

Kuryer Poznański.

Nr. 108. Redaktor odpowiedzialny Sobota, 12 maja 1877. Ludwik Gayler. Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitzgebra. **Agencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 maja.

Stanowisko, jakie Anglia zajęła wobec Moskwy, ostatnie rozprawy w parlamencie londyńskim z powodu odpowiedzi lorda Derby'ego na notę okólnikową ks. Gorczakowa, głosy dzienników moskiewskich w tej sprawie — oto co najwięcej zajmuje w obecnej chwili dziennikarstwo europejskie. Moskwa z cynizmem odpowiada na głos Anglii, nie chcąc przyznać, iż napaść cara na Turcyę jest legalną i usprawiedliwioną, nie chcąc mu udzielić mandatu do działania w imię Europy. Moskowskie Wiedomości jawnie i głośno oświadczają, że wojska carskie wyruszyły nie po to, aby gwarantować całość i niepodległość Turcyi, jedno aby „wyswobodzić chrześcian-współplemieńców” i z sarkazmem rzuciły twierdzenie, że interesa cywilizacji i ludzkości zidentyfikowały się z interesami Moskwy i cara. Journal de St. Petersburg, zapewniwszy Anglię, że na jej notę rząd petersburski wcale nie odpowie, protestuje przeciw niej ze stanowiska moskiewskiego. Dalsze prowadzenie polemiki urzędowej, powiada organ ten, nie przyczyniłoby się w niczem do sprowadzenia między mocarstwami zgody, która pozostała płonnym życzeniem, bo się opierała na fałszywej podstawie. Państwa, zmierzające do wynalezienia podstawy wspólnego pokoju, musiałyby poszukać innego pola działania, więcej zgodnego z rzeczywistością, nie zatrzymując się wcale przy dzisiejszym stanie kwestyi wschodniej, której wynik najlepiej zbija notę lorda Derby'ego. Co się tyczy traktatu z r. 1871, na który się Anglia odwołuje — to Journal de St. Pet. zapytuje, ażeby Turcyja nie pogwałciła najpierw traktatu z r. 1856? Fakta udowodniły, że platoniczne usiłowania Europy tak w Paryżu, jak i w Londynie, noty Andrasiego memorały berlińskie i konferencja carogrodzka do niczego nie doprowadziły; jeśli Anglia dziś pragnie pozostać na stanowisku onych płonnych życzeń — to nie może się spodziewać nie tylko uznania Europy i Moskwy, ale uznania swego własnego kraju. Ponieważ Europa w niczem się przyczynić nie chciała do ukończenia buty muzałmańskiej, — przeto Moskwie nie pozostało nic innego, jak wziąć się do dzieła i wykonać bez współudziału mocarstw to, na co się wszystkie w zasadzie zgadzają. Z tego powodu, kończy dziennik petersburski, Moskwa ma zupełnie prawo do występowania w imieniu Europy. Gabinet angielski musi uznać słusność tej „logiki”, chyba że oświadczy, iż Anglia będąc pierwszemu mocarstwem mahometanickim na świecie, żąda utrzymania Turcyi, choćby nawet chrześcijański jej poddani paść mieli przytęm ofiarą. W ten fałszywy i nielogiczny sposób stara się Jour. St. Pet. udowodnić potrzebę udzielenia Moskwie pełnomocnictwa do działania w imieniu Europy i do używania środków gorszych od samego złego, które za jej staraniem ma być usunięte. Anglia zbyt jasno pojmuje zabobne cele Moskwy, aby miała obojętnie patrzeć na ich urzeczywistnienie, a wielkie przygotowania wojenne w Anglii, wysłanie floty na Korfu, gotowość licznych pułków do udania się na wschód pozwala się domyślać, że mimo ogłoszenia „neutralności”, Anglia wystąpi z orężem przeciw dalszemu posuwaniu się Moskwy. Wyjazd hr. Szuwałowa na nieograniczony urlop i zapowiedziany wyjazd księżnej Edynburskiej do Petersburga jeszcze więcej utwierdzają w tym mniemaniu. Na wczorajszym posiedzeniu niższej Izby angielskiej podsekretarz stanu Burke oświadczył, iż rząd angielski postanowił zamknąć kanał Suezki dla okrętów moskiewskich, pozwalając wstępu okrętom innych krajów.

Z Rumunii dochodzi nas telegram, że minister Cogalniceanu odpowiadać będzie w poniedziałek na interpelacje, dotyczące inwazyi tureckiej i zakomunikuje rozkazy, wydane dowódczemu armii w celu obrony kraju. Na odezwę Rumunii, wydaną do mocarstw a protestującą przeciw uroszczeniom Turcyi, uważając kraj ks. Karóla za część swych dzierżaw, powstał okrzyk oburzenia w prasie węgierskiej, przyjaźniej półksiężyco-wi, a zagniewanej na Rumunię za to, iż przeniewierzyła się swemu zwierzchnikowi. Presse wiedeńska, odpowiadając na te artykuły, w których się nawet zbrojnego wystąpienia przeciw Rumunii, domagano, donosi, iż gabinety europejskie, a pomiędzy niemi głównie austro-węgierski, nie odpowiadają na odezwę Rumunii, zadokumentowały swą neutralność w taki spo-

sób, że wobec wypadków, jakie niezawodnie będą skutkiem wkroczenia Moskali — żadnych dalszych kroków ze strony Rumunii spodziewać się nie można.

W południowej Albanii i Epirze rozpoczynają się, jak pisze Polit. Corr., zbrojne ruchy i rewolucyjny komitet tamtejszy ma na swerokazy 16,000 powstańców, podzielonych na 32 bataliony. Każdy Grek uzbrojony być winien w rusznicę, rewolwer i jatagan. Z każdego dymu płaci się podatek wojenny od 4 do 10 piastrow miesięcznie.

O legionie polskim krąży po dziennikach najsprzeczniesz wiści. Korespondent Dzien. Pozn. donosi ze Lwowa, że jakiś dr. Gulewicz nadworny lekarz został przez Edhema baszę zawiadomiony o życzeniu Porty, i że tenże wskazał „hipologa” (handlarza koni, mówiąc po polsku) pana Zimmermana, jako osobistość najstosowniejszą do zajęcia się tą sprawą. Gazeta Narodowa ze swęj strony pisze, że formacja nastąpiła z natchnienia samego sułtana, że jakiś doktor D. pierwszy otrzymał wiadomość o projekcie. Wiedeńska Tribune dowiaduje się już nawet o jakimś tajnym Komitecie we Lwowie, który na jednym z posiedzeń odczytał ferman sułtański i postanowił wystawić 80,000ną armią polską; 6,000 już wyruszyło pod Kars! Hrabia Plater ma niebawem podług Tribune wydać manifest do narodu! Inne gazety donoszą, jakoby książę Czartoryski i Czernkaski zakupili w Wiedniu Morgen Post, jako organ mający popierać sprawę wojska polskiego!

Te kłamliwe wiści gazet, jak są z jednej strony dowodem, że widmo Polski nie pozwala się uspokoić Europie i przy każdej sposobności strachem ją przejmując, — tak z drugiej strony powinny nas ostrzedz i chronić od zbytnej w tym względzie łatwowierności.

*** Otrzymaliśmy** niniejsze pismo z prośbą o zamieszczenie:

Uznając odbycie podróży do Rzymu z pielgrzymkami z Galicji i z Górnego Szlązka za bardzo pożądane, byliśmy zmuszeni dla osiągnięcia tego celu odmienić pierwotnie ułożony a już ogłoszony program. Podajemy do wiadomości wszystkim interesowanym niniejszy program w ogólnych zarysach, jako ostatecznie obowiązujący wszystkich tych, którzy pielgrzymkę do Rzymu wspólnie chcą odbyć.

Wyjazd nastąpi z Poznania w **środe dnia 23 maja o 10 godzinie 45 minut rano koleją wrocławską** wprost do **Oderberga** (Bogumina). Przed odjazdem odbędzie się msza św. dla pielgrzymów o 8 godzinie rano w kościele Farnym. Dla zbyt wielkich trudności i krótkości czasu Kraków w pominięciu być musi. Jest jednak nadzieja, że wracając stratę tę powetować można będzie. W Boguminie (Oderbergu) odbiorą wszyscy uczestnicy pielgrzymki wspólnej bilety na całą podróż do Rzymu i napowrót aż do Bogumina. Pielgrzymka zatrzymuje się tylko w następujących miejscach, jako to: we Wiedniu, Tryescie, Wenecyi, Padwie, Lorecie i Assyżu. Do Rzymu zaś przybywa w wilią Bożego Ciała w **środe 30 maja** w popołudniowych godzinach. Z powrotem prowadzi droga wedle biletu podróznego na Livorno, Florencyę, Bolonię, Weronę do Wenecyi, Wiednia i Bogumina.

Wszyscy uczestnicy wspólnej pielgrzymki, z wyjątkiem włościan (z których każdy osobno listownie odbierze zawiadomienie) winni nadesłać najpóźniej do **środy 16 maja** na zakupno tak zwanego „Rundreise” biletu z **Oderberga** i to na miejsce w II klasie **152 Marki** na także w III klasie **130 Marek**. — Pieniądze należy przesłać pod adresem księdza kanonika Maryańskiego przy Tumie nr. 14. Ponieważ przy tego rodzaju biletach za każdy funt pakunku opłacać trzeba, radzi się przeto zabierać jak najmniej rzeczy i o ile to być może ograniczyć się na tym, co do wagonu zabrać można.

W końcu zwracamy jeszcze uwagę, że biletów na całą podróż nabyć można w **Oderbergu** (Boguminie) tylko w dniu wyżej oznaczonym i to podróżując razem z pielgrzymami.

Komitet zarządzający pielgrzymką do Rzymu.

Rumunia.

Mało krain w Europie tyle przechodziło kolei i tyle zmian doświadczało, co Mołdawia

i Wołoszczyzna. Za czasów potęgi Ojczyzny naszej zwierzchnictwo polskie sięgało aż do Dunaju i wojska polskie często zapuszczały się aż tam, gdzie teraz zbiera się wielka armia rosyjska, aby granicę Turcyi przekroczyć. Później gospodarowie z fałszywej polityki a w znacznej części i z musu ugięli się pod zwierzchnią władzę Turcyi i dopiero rosnąca od lat stu przewaga Moskwy wyzwoliła Rumunów w części przynajmniej z pod tej uciążliwej opieki.

Rosya nie uczyniła tego bezinteresownie, nie chodziło jej o pomyślność tych księstw naddunajskich i tylko szukała, jak tam ugruntować swoje przewagę. Po traktacie adryanopolskim długi czas rosyjski generał w księstwach rządził, a wybrany później na hospodara Aleksander Ghika musiał ustąpić dla tego, że był nie dość Moskwie posłuszny.

Po ostatniej wojnie, zakończonej traktatem paryskim, położenie księstw stało się dość znośniejszemu. Zwierzchnictwo Porty, nominalne prawie, nie przeszkadzało w niczem zewnętrznemu rozwojowi, gwarancya Europy zastąpiła protektorat rosyjski, a gdy książę z panującego niemieckiego domu rządu objął, Rumunia zapewniła sobie prawie samodzielność.

Teraz zmieniają się rzeczy pod naciskiem wypadków i pod wpływem nieprzezwidywanego popędu zła zrozumianego patriotyzmu. Rumunia pragnie ogłosić się niepodległą i wojnę Porcie wypowiedzi. Czyniąc to, zrzuci ze siebie, to prawda, pozorne zwierzchnictwo Turcyi, ale zarazem rozdziera gwarancya europejską i oddaje się pod rzeczywiste jarzmo Rosyi.

Rosya odtąd będzie ciążyć nad księstwami i używać ich za narzędzie swojej polityki.

Wszystko się zapomina. Rumuni już nie pamiętają widocznie i uciążliwości protektoratu rosyjskiego, i rządów generała Kisieliewa, i utrapień hospodara Ghiki, i ciągłego mieszania się Moskali za hospodara Bilescu i wtargnięcia armii rosyjskiej, aby przytłumić narodowe dążności. Zrywają węzły łączące ich z Europą i z Turcyą; rychło się przekonają, że im car chyba tylko cień niepodległości zostawi.

Postęp nowoczesny.

Świat dzisiejszy chlubi się postępem, cywilizacją, setnemi wynalazkami, humanitaryzmem — co więcej — głosi z zamiłowaniem, że wszystko to wyłącznie jego jest dziełem, i w tym rzekomyim postępie widzi swą „nieskończoną” wyższość nad Kościołem katolickim i nad „ostawionymi” wiekami średnimi. Niemalą część tej zastugi windykuje sobie protestantyzm, i to nie ów protestantyzm wierzący w okrucy nauki Zbawiciela, wyniesione ze skarbca wiary świętego Kościoła katolickiego, jedno protestantyzm, co się wyzuł zupełnie z wiary, którego punktem kulminacyjnym jest t. z. „Protestantenverein” z destruktywnymi dążnościami swemi, zmierzający do nagiego racjonalizmu we wszystkich życia kierunkach.

Tę apoteozę dzisiejszych stosunków nie trudno z gruntu wyręcić i fałszywość jej wykazać. Ateny za rządów Peryklesa, Kartagina za czasów Hanibala, Rzym w epoce Wergilego, Hiszpania pod Kalifami — wytworzyły cywilizację, która ze stanowiska czysto ludzkiego rzeczy biorąc, blaskiem swoim o wiele przewyższa prostackie rządy Fryderyka „Wielkim” zwanego, okrutne czasy Gustawa Adolfa w Szwecyi a nawet pod niejednym względem i dzisiejsza tyle sławiona cywilizacja. W ten sposób pogaństwem greckie, fenickie, rzymskie wraz z mahometanizmem byłyby

nieskończenie wyższym od protestantyzmu. Ostatnie wysiłki filozofii niemieckiej doprowadziły Hartmanna, modnego dziś w Berlinie filozofa do tego wyznania, że powrót do pogaństwa jest konsekwencją filozofii tego „co nie ma świadomości o sobie” (Philosophie des Unbewussten). Gdzież dzisiaj szukać geniuszów, któreby sprostały Homerom, Pindarom, Sofoklesom, Platonom, Demostenesom i Fidyaszom? Gdzie szukać Partenonów i Akropolid? A cóż dopiero powiedzieć o Daitych, Tomaszach z Aquinu i tylu innych niedościgłych talentach wieków średnich?

Jeśli atoli pogańska cywilizacja nowoczesna i pogański postęp dni naszych nie może wyróżniać cywilizacji starożytnej, to z drugiej strony przeświata one czasy pod względem upadku moralnego i ohydny zepsucia, pod względem zbrodni i występków, które w ostatnich mianowicie latach z ogromną wzrastają szybkością. Według urzędowych doniesień, zwiększyła się w Prusach liczba śledztw, podjętych z powodu zbrodni i występków przeciw publicznemu porządkowi w przeciągu lat 1872—1874 o 33 proc., z powodu zbrodni i występków, popełnionych z chęci zysku o 7 proc., z powodu zbrodni i występków zagrażających publicznemu bezpieczeństwu o 33 proc. Według urzędowego „Justizministerialblatt” wytoczono w roku 1872 śledztw 102,077, w roku 1873 104,878, w roku 1874 120,400. Zastraszająca jest liczba recydywistów, która n. p. w Westfalii wynosiła w roku 1872: 88 proc., w roku 1873: 86 proc., w roku 1874: 80 proc.

Statystyka kryminalna ostatnich dwóch lat wykaże z pewnością jeszcze większy wzrost przestępstw i zbrodni. W pismach publicznych „Kronika kryminalna” i referaty z „Izby sądowniczej” coraz więcej zajmują miejsca; prawie codziennie donosi prasa europejska o straszliwych i uczucie ludzkości oburzających występkach i zdaje się, jakoby czasy nasze miały dostarczyć dowodu, iż nowsza cywilizacja niezdolna jest ująć w karby ani zapanować nad słabymi stronami natury ludzkiej, i że taka oświata, jaką dzisiaj szerzą, żadną miarą namiętności ludzkiej ujarzmić nie zdoła. To też trafnie powiedziano niedawno jedno z pism politycznych, że dzisiaj gwałtowność i okrucieństwo przeszłości z podstępem nowszych czasów na jeden straszny składają się obraz; z jednej strony widzimy mordy i zabójstwa, oburzające rozboje, z drugiej jak najbardziej wyrafinowane oszustwa i wyzyskiwanie bliźniego, na jakie tylko umysł ludzki zdobyć się może.

W ostatnich mianowicie latach bilans moralności, specjalnie niemieckiej, przedstawia się nader lichy. Nie mówimy tutaj o „grynderach” i o „szwindlach”; na tém bowiem polu spotykamy w statystyce pewną stagnacją częścią z powodu ogólnej biedy, nie pozwalającej dalej „gryndować”, częścią z tej przyczyny, że paragrafy kodeksu karnego okazały się niewystarczającymi i za słabymi na tych rycerzy orderu złotego cielca, nakoniec dla tego, że wielu z tych rozbójników gieldowych wyszło zwycięzko, a nawet pod płaszczykiem enoty z zapasów z paragrafami. Mamy tu raczej na myśli zastraszającą liczbę przypadków przeniewierzenia, popełnionych przez osoby zażywające zaufania publiczności, choćby tylko ze względu na urząd, który sprawowały.

Dnia 7 marca sekretarz i kasyer centralnej komisji ubogich, Weitzel, poszedł do więzienia za przeniewierzenie 15,000 grzywien. W Karlsruhe został wyższy poborca Bauer z Rostoku skazany dnia 9 marca na 6 lat więzienia za przeniewierzenie 60,000 grzywien publicznego grosza. Równocześnie nadeszła z Cannstadt wiadomość o ucieczce radcy handlowego Kraussa, dyrektora tamtejszej kasy oszczędności i pożyczkowej, który pozostawił po sobie 300,000 grzywien defektów. Za przykładem radcy handlowego poszedł w kilka dni później „oberamtsrichter” v. Aaden z Remsthalu, aby ująć karzącą prawicy sprawiedliwości. Niezadługo asystent tego urzędnika powędrował pod kluczą, ponieważ wytrychem otwierał kasę urzędową. Dnia 11 marca zniknął powiatowy inspektor szkółny w Westfalii dr. Uphues (ksiądz państwowy), przeniewierzywszy poprzednio pieniądze szkólne. Również za przeniewierzenie ścigały sądy heidelbergskiego kasyera Saula i poborca celnego okręgu Werner, v. Rapparda. W końcu marca w Ohligs (prow. nadreńska) został urzędnik zasuspendowany w służbie za okradzenie kasy; przeniewierca ten przebrał sumę skradzioną w karty. Z Cleve donoszą, że w tych dniach toczyć się będzie tamże

regu odczyt o księciu Józefie Poniatowskim wchodził w program posiedzenia. Po obu stronach estrady zasiadli krzesła akademicy, oraz dawni członkowie Towarzystwa naukowego. W pierwszym rzędzie naprzeciw estrady były miejsca urzędowe dla burmistrza miasta dr. Zyblikiewicza, prezesa rady powiatowej krakowskiej p. Pawła Popiela, delegata namiestnictwa Bobowskiego, prezesa sądu i apelacji, oraz dyrektora policji. W pośród zgromadzonych widziano także czołową postać Biskupa Janiszewskiego i księdza Polkowskiego.

Krótkimi ale pełnymi powagi słowy zagaił posiedzenie hr. Alfred Potocki, podnosząc znaczenie tej instytucji, która coraz więcej dowodów czci i miłości doznaje od kraju. Dłuższą mową odpowiadając prezes Majer. Powoływał się na rozwijającą się z rokiem każdym działalność wszechstronna Akademii, której obraz ujęty w sprawozdaniu. Wylczył dary i zapisy, jakie rok ubiegły przyniósł z sobą. Najważniejszym z nich zapis s. p. Szalaya, który przekazał Akademii połowę czystego dochodu z zakładu wód w Szczawnicy, oddając jej w opiekę administracyjną i rozwój tych zdrojowisk. W toku są układy o fundacyę p. Rychwickiego, który znaczną część majątku przeznacza dla Akademii. Najwięcej jednak darów spływa z Warszawy, wiele bezimiennych, niektóre ze specjalnym przeznaczeniem. I tak córka I. B. Lindego, pani Gorecka, przeznaczyła znaczny fundusz na badania i wydawnictwa odnoszące się do językoznawstwa, które jej ojcu zawdzięcza pomnikowe dzieło. Niemniej liczne i piękne dary w książkach, dziełach sztuki i przedmiotach muzealnych wzbogaciły zbiory Akademii. Piękny posąg Kopernika dłuta Gadowskiego ofiarowała Akademii hr. Arturowa Potocka, dopełniając w ten sposób podwójnego dzieła, pomocy dla młodego a utalentowanego rzeźbiarza i ozdobienia Akademii.

Od tych ze wszech miar pocieszających dat, wskazujących, jak się rozwijają siły i zasoby materialne Akademii, przeszedł prezes do wyczerpania dotkliwych i bolesnych strat, jakie Akademia poniosła od roku. Wystarczy wymienić nazwiska zmarłych członków, z których każdemu poświęcił prezes kilka słów rzetelnego wspomnienia: Franciszek Palacki (czł. zagr.), August Bielowski, ks. Pawłowski (k. k. przem.), Maurycy Mann i Bolesław Podczaszyński (obaj wybrani członkami Akademii, lecz nie uzyskali potwierdzenia rządów pruskiego i rosyjskiego), Aleksander Fredro, Ludwik Wołowski, Fryd. Skobel, wreszcie świeżo zmarły Maurycy Dzieduszycki.

Sprawozdanie sekretarza akademii p. Szujskiego nosiło na sobie piętno tego wysokiego umysłu, który łączy dar wnikań w głębie nauki w jej wszechstronnych gałęziach, z tą wyłączną właściwością, że wszystko ożywia gorącym jedną myślą przewodnią, jednego wielkiego uczucia. Nauka poważnie pojmowana nieścisła jego umysłu w formułkach panującego dziś specjalizmu. Każde słowo, które wychodzi z pod jego pióra lub usta, nosi na sobie cechę ścisłości naukowej, ale zarazem ducha obywatelskiego. Nadto wyrobił on sobie świetną formę akademicką. Niepodobna streścić pięknych poglądów i zbawiających nauk, jakie rozwinął w sprawozdaniu, bo stanowi jednolite dzieło. Zaczął od pięknego porównania zawodu naukowego z zawodem żołnierskim, a zakończył szeregiem prawd żywotnych nie tylko dla uczonych, ale dla całej naszej społeczności.

Odczyt p. Lucyana Siemińskiego, jak zwykle, połączył mistrzostwo pióra z niedostatkami lektora. Ukazał on nam księcia Józefa Poniatowskiego ale z tej strony charakteru prywatnego, z której najmniej znaleźmy go dotychczas. Rycerska postać bohatera księcia wystąpiła tu z urokiem i powabem, któremu niedziw, że opierać się nie mogła pleć piękna, bo dziś jeszcze zajęta ona wyobraźnią czytelników. Gdyby w podobny sposób prelegent chciał nas zapoznać z innymi postaciami rycerskimi ostatniej epoki, jak już wskazał Kościuszkę i Poniatowskiego, jakaby to piękna złożyła się galeria portretów

mojskiej Potulickich z księciem Bogdanem Ogińskim, synem Ireneusza i Olgi z Kalinowskich ks. Ogińskich ze Zmudzi. Na ten obchód uroczysty zjechała cała rodzina państwa młodych z najdalszych części kraju. Przez dwa dni przedślubne składano powinszowania nowożeńcom i ich rodzinom. Wykoleziano spiesznie pałac Potulickich świeżo postawiony przy ulicy Wolskiej. W sobotę o 11 zrana państwo młodzi w niesłychanie świetnym orszaku weszli do kościoła Panny Maryi. Od wielkich drzwi aż do wielkiego ołtarza porościano dywany, koscioł jaśniał od światła, a tłum ciekawych zalegał i Rynek i kościół. Rzeczywiście przepyszny to był widok, najpiękniejsze kobiety Polski w całej świetności stroju i przepychu; między pięknymi jaśniała wdziękiem Wielkopolanka ks. M. O. Alabastrowa jej pleć nie lekka się zdradliwego zwykle dla piękności światła dziennego, a blask brylantów walczył daremnie z błyskiem jej oczów. Ślub dawał Biskup Janiszewski. W krótkiej, treściwej mowie zakreślił nowożeńcom ich obowiązki wobec siebie i społeczeństwa, przypomniał że w ciągu życia może się zetrzeć ten koloryt jasny, przytłumić żywość uczuć, które teraz łątwymi, owszem miłymi te obowiązki im czynią, a jednak wytrwać w nich muszą, chociaż natura wyłamałaby się z nich chciała i wtedy nadprzyrodzona łaska jedynie może ich utrzymać w je-

zaczawszy od Puławskiego, skończywszy na Dąbrowskim i Kniaziewiczach.

Na zamknięcie posiedzenia, które miało charakter bardzo akademicki, odczytano listę nowo-wybranych kandydatów na członków Akademii. Wybrano dotąd tylko z oddziału matematyczno-przyrodniczego, a dla przeszkód formalnych odłożono wybory z dwóch innych działów filozoficznego i historycznego, choć one właśnie poniosły najdotkliwsze w ostatnich czasach straty.

Genewa, 2 maja.

(ICz). A więc wojna! Było dość czasu do oswojenia się z myślą, że wybuchnie; wielu nawet nie wątpiło o tym nigdy, jednak wiadomość, że „kości rzucone“ i „Rubikon przekroczony“ sprawiła pewnego rodzaju nieprzyjemną niespodziankę w umysłach, jak gdyby jej zasłała nieprzygotowaniami. I nie dziw. Nieszczęście — a każda wojna jest niemi — choćby przeczuwane i przewidywane — spada na ludzi zawsze za prędko, zawsze niespodziewanie, bo do ostatniej chwili zwykli oni żywić nadzieję, że przecież może jakim sposobem je ominą.

Tu wszyscy przepowiadają, że wojna będzie długa, krwawa i Bóg wie, jakie zakłócenia za sobą pociągnąć może. Wszyscy też nie bez obawy w przyszłość spoglądają. Cała Szwajcarya, mówiąc językiem kupieckim, robi kieszkie interesy od pewnego już czasu; nigdzie jednak nie idą one tak źle, jak w Genewie. Boża ręka zda się ciężyć nad tym miastem. Przełom, który nie od dziś już daje się w znaki tutejszemu przemysłowi, mianowicie zegarmistrzostwu i jubilerstwu, coraz więcej mu teraz dokucza. Obcy nie przybywają i wszystko każe się domyślać, że ich tego roku będzie mało; głośno też mówią o bardzo trudnym położeniu finansowem kilku najświetniejszych hoteli. Bankructwa między kupcami rzecz powszednia, a liczba ich dosięga wysokości dotąd tu nieznaną. Wojna oczywiście stan ten tylko pogorszyć może i zżąd to budzi ona tu zajęcie nie wiele mniejsze, jak kilka lat temu wojna prusko-francuska.

Wogóle rzeczy biorąc, Moskwa nie ma tu tutejszego dziennikarstwa współczesnego; jednak większa część dzienników, bez wyjątku „liberalnych“, jawnie jej swojej niechęci nie okazuje wcale. U tych panów interes przedewszystkiem. Boją się rozgniewać poddanych cara, tak tych, którzy już tu bawią, a między którymi nawet jakiś syn, czy bratanek cara się znajduje, jak i tych, którzy się na latowy sezon zpowodu wojny w większej jak zwykle liczbie spodziewają i z których niemałe korzyści ciągnąć sobie obiecują. Dla tego także sprawie polskiej, o której w Europie tak głośno, ustępują z drogi z taką ostrożnością, iżby im tego służącego sprytu snadnie moskiewskie pisma pozadrósć mogły. Przed wszystkimi innymi odznacza się w tej unizności i tym zaparciem swego zdania Journal de Genève, organ kalwiński arystokracji, mistrz w bicu czołem przed wszelkimi „faktami dokonanymi“, nawet gdyby rozbojem pachniały. Pisma katolickie tylko — jedni tak tu, jak i w całej Europie bezinteresowni i szczerzy naszej sprawie przyjaciele — mówią, co im w obecnych okolicznościach — szacunek dla prawdy i poszanowanie własnej godności mówić nakazują.

Przytoczę na potwierdzenie tego kilka wyjątków z wstępnego artykułu, który przed paru dniami ogłosiło najgłośniejsze z nich i najwięcej rozprzestrzenione: Courrier de Genève. Zaczęłyśmy, że głównym, choć potajemnym sprawcą zakłócenia obecnych jest pewien mąż stanu, którego — szanując pióro moje — należącym mu się słusnie przymiotnikiem bliżej określić nie chcę, wzmiankowany dziennik tak dalej rzecz prowadzi:

„Pozór oswojonego chrześcijanina w Turcji jest ogromną farsą. Moskwa zgniotła katolików w Polsce; dwa lata temu bez miłosierdzia ich katowała, aby zmusić do odstępstwa. Rząd angielski dopiero co ogłosił w dodatku do „niebieskiej księgi“ urzędowe świadectwa tych okrucieństw. To odpowiedź najdotkliwsza na podawany dla wypowiedzenia wojny powód. Inne

dnosci aż do śmierci, jak sobie to teraz z radością przysiędzą gotowi.

Drugi ślub w poniedziałek zgromadził tu także kilkanaście rodzin z różnych stron Polski. Cichszy był i mniej liczny z powodu bolesnej świeżej żałoby w rodzinie. Panna Teresa Sobańska poślubiła w kościele OO. Jezuitów hr. Henryka Tyszkiewicza z Wołynia. Wuj rodzony panny młodziej ksiądz A. Jełowicki miał błogosławić nowożeńcom. Tymczasem śmierć zaskoczyła świętobliwego tego męża w Rzymie. Na łożu śmiertelnym prosił, aby nieodwlekano dnia ślubu i przekazał ks. prałatowi Dunajewskiemu zastępstwo swoje w udzieleniu błogosławieństwa kościelnego ukochaną siostrzenicę.

To też w przemowie ślubnej księdza Dunajewskiego było zarazem wspomnienie pośmiertne, które wyciskało żyły obecnym. W orszaku ślubnym widziano między innymi piękną Amerykankę, która przed dwoma laty zaślubiła jednego z najbogatszych magnatów litewskich. Przywilejem to staje się Krakowa, że do niego przybywają z różnych części Polski, aby zawrzeć związki małżeńskie. Ztąd zjadły najznakomitszych rodzin polskich i ciągle odnawianie stósunków z wszystkimi dzielnicami narodu.

Lecz także przywilejem Krakowa, że nam tu co chwila przypada, jeśli nie grzebać, to przynajmniej żałobne odprawiać obchody, bo ustę-

państwo od trzech lat już naraża katolików, którzy w niemi mieszkają, na prześladowanie, jak najbardziej barbarzyńskie. Więzienie, grzywny, kradzież — wszystko to bywa używanym, aby zgnieść ludność katolicką, niezwykłą w swoim pokojowym uporze. Równocześnie zaś, jakby mu było nie dość ucisku, który u siebie praktykuje, pomaga w nim zagranicy i zmusza doń kraje, które za słabe są, aby mu się sprzeciwił.

„Wojna zaczyna się więc na Wschodzie pod pozorem chęci położenia tamy religijnemu prześladowaniu; tymczasem na Zachodzie wszczynają to samo prześladowanie na wielką skalę, pobudzają do niego i wykonują je bez względów i miłosierdzia. I na tym to punkcie właśnie nieprawość wikła się sama w sieć kłamstwa. Wojna ta grozi też Europie najokropniejszymi niespodziankami, ponieważ polega na nikczemnym oszukaństwie... Według zasad prawa międzynarodowego niesłuszność tak pod względem formy, jak rzeczy leży po stronie Moskwy i tych, co ją podszuwają...“

My Polacy, w Genewie zamieszkali, zajmujemy się także bardzo żywo kwestją wschodnią; wielu żywi przesadzone, wedle mego przekonania, nadzieje co do mogących zżąd dla sprawy Polski wyniknąć następstw, ale tłumaczy się to trudnym położeniem, nieodstępem od tęsknoty za ojczyzną i rodziną i od tyłu niedogodności wychodźstwa. Tak łatwo wierzy się temu, co stanowi przedmiot naszych życzeń! To z przyjemnością jednak powiedzieć muszę, iż żadnego z rodaków dotąd nie spotkałem, któryby objawił chęć brania czynnego udziału w walce między Turcyą a Moskwą. O legii polskiej na Wschodzie, o której wspominają zagraniczne dzienniki, nie tudatąd między nami nie słyhać i niktby z nas — ile wiem — do niej nie pospieszył. Przyszliśmy do przekonania, że za wiele krwi naszej niepotrzebnie się lało — i że tę, która jeszcze jest — warto zachować dla lepszej sprawy...

Muszę też opowiedzieć Wam zdarzenie, które tu wielu osobom dało do myślenia, a Dyoklecyanków i Noronków naszych radykalnych wstędemby musiało przejąć, gdyby czoła ich były przystępne dla tego uczucia.

Niedawno umarł tu francuski obywatel, niejaki p. Massé, w wieku dosyć podeszłym i zostawił testament, którego pewne postanowienia wspomnianą wywołały sensacją. Był on przez całe życie, co to nazywają libre penseur, uwielbiał Voltaire'a i Rousseau'a, szczylił się niedowiarstwem, a ulubionych autorów w starości nawet z rąk nie wypuszczał. Kilka miesięcy temu powziął postanowienie przeniesienia się z Francji do Genewy, gdzie, jak twierdził, prawdziwa mieszka swoboda religijna i ludzie są bez przesądów. Lecz co się dzieje. Kilkanaście tygodni przypatrywania się tutejszemu porządkom, mianowicie zaś tutejszemu uciskowi, pod którym wzdychają katolicy, było dostatecznych, by mu się oczy otworzyły. Nawrócił się, żałował gorzko swęj przeszłości i umarł jak najzupelniej pojednany z Kościołem apostołskim. W testamentie przeznaczył dla dwóch gmin francuskich, z których jedna leży w Sabaudyi, po 80,000 fr., aby wystawiły sobie za te sumy szpital. Litując się zaś nad nie bardzo świetnym położeniem księży, pełniących obowiązek duszpasterzy w małych wioskach, dla jednego z nich, plebana w Seyssel w Sabaudyi, zapisał kapitał, któryby mu dawał wieczny roczny dochód 600 fr...

Tak to Bóg często posługuje się swymi ciekawymi wrogami dla zwiększenia chwały Swęgo św. Imienia!

Rząd berneński potwierdził na posiedzeniu sejmowym uroczyste tak zwanego biskupa starokatolików, o którego wyborze dawniej pisałem. O gorszących scenach, które zaszły przy tej sposobności, opowiem w przyszłym liście.

Wojna moskiewsko-turecka.

* Nad Dunajem. Jak tylko Rosyianie przekroczyli Prut, zaczęli się tak szybko posuwać

puje nagle cały zastęp mężów znakomitszych z poprzednich pokoleń.

Wspomniany wyżę O. Aleksander Jełowicki, był właśnie w Krakowie na owe goły oczekiwanym, kiedy nadeszła bolesna wiadomość o jego zgonie. Licznych on tu liczył przyjaciół, cziecieli, dawnych penitentów i dawniejszych jeszcze kolegów, bądź to z wychodźstwa, bądź z obozu, bądź nawet ze szkół. W Krakowie bowiem przed pół wiekiem spędził kilka lat młodym chłopcem w zakładzie naukowym słynnego profesora Sołtykowskiego. Przed paru laty przybył do Krakowa odwiedzić dawne stósunki. Wszystkim pamiętna ta czcigodna postać kapłana-żołnierza. W świetnych barwach ks. kanonik Golan przedstawił w czasie nabożeństwa żałobnego żywot tego misionarza emigracji.

Niemniej boleśnie odbiła się tu wiadomość o śmierci hr. Maurycyego Dzieduszyckiego. Aby ocenić stratę literatury i historyi ojczystej, dość znać pomnikowe dzieła autora Zbigniewa Oleśnickiego i Piotra Skargi, nie mniej jak liczne drobniejsze jego monografie historyczne i rozprawy treści moralnej, politycznej, literackiej, nawet filozoficznej. Nie łatwo sobie jednak przedstawić zdaleka, jaką klęskę ponosi przez zgon tego męża zasad, wiernego syna Kościoła, gorliwego obywatela cała nasza społeczność, jaka się znów szerzba otwarła w słabo obsadzonej

ku Dunajowi, że słusznie można było przypuszczać, iż wkrótce usiłowac będą przejść tę rzekę. Pośpiech ten jednak się zmniejszył. Nie nastąpiła wprawdzie przerwa, ani też ruch wojska rosyjskiego został wstrzymany, — ale nastąpiła pewna zwłoka. Za kolumnami, które częściowo już wieczór pierwszego dnia marszu na rozmaitych punktach zbliżyły się do lewego brzegu Dunaju i obsadziły go, nie postępować z tym samym pośpiechem główna siła i potrzebny dla niej olbrzymi materiał wojenny. Upłynęło już nie mało dni od wkroczenia Rosyan do Rumunii, a przebyta przez nich droga nie zostaje w prostym stosunku do upłynionego czasu. Przyczyna jednak nie leży w rozkazach głównej kwatery i nie w wykonaniu poleceń sztabu głównego lub komendantów poszczególnych korpusów, lecz w czynnikach, od woli ludzkiej niezawisłych. Dunaj, który corocznie na wiosnę występuje z brzegów, zalał tym razem niezwykle doliny Rumunii. Drogi wskutek tego są nie do przebycia, a groble kolejowe zerwane. Ze to szkolidwie wpłynęło na posuwanie się wojska rosyjskiego, rozumie się samo przez się; oznaczone z góry marsze nie mogły być wykonane, do stacyi nocnych nie można było dojść, a jakkolwiek wojsko z wielkim mozołem stanęło wreszcie na miejscu przeznaczenia, ciężkie działa, amunicya i pontony musiały pozostać.

Zwłoka ta przydała się znakomicie Turkom, gdyż mogli bezpiecznie wysłać wojska, jak się to z poniżej umieszczonego opowiadania Polit. Corresp. wykazuje, celem wznowienia Dobruczy. Dowództwo tureckie pouczone doświadczeniem lat dawniejszych, uważało Dobruczę bezpieczną od napasli Moskali i powierzyli ją obronie tylko 5000 żołnierzy. Obecnie czeka na nieprzyjaciela poważna siła turecka.

Z Dziurdżewa donoszą, że dla zbyt wysokiej wody nie mogą Moskale budować mostu przez Dunaj, a skutkiem tego przeskoczyć nie mogą wysłaniu tureckich wojsk do Dobruczy. Sądzą tam, że Moskale będą usiłowali przepłynąć się przez rzekę naprzeciwko Maczyna i Hirsowy. Brak żywności i dróg przydatnych do jeżdżenia w Dobruczy utrudnia nadzwyczaj spieszne rozstawienie armii tureckiej. Z tego powodu rząd turecki każe spiesznie zakupywać żywność w Rumelii i wysłać ją koleją Kustendze-Czernawoda do Dobruczy. O bliższych szczegółach, jak Turcyja stara się swój błąd pierwotny naprawić, piszą z Ruszczuku 28 kwietnia do Polit. Corresp.:

Ponieważ zewsząd do Serdara Ekrema wieści nadchodzą, że Moskale groźnie przeciw Dobruczy stanowisko iajmują, wysłał Ekrem do wszystkich dowódców pobliskich warowni rozkazy, aby do Dobruczy silne oddziały wysłali. Z tego powodu spieszą tam dotąd wojska z lądem i morzem, aby jak najprędzej przeznaczone dla siebie zajęły pozycje. I Widyn wyprowadził już tamże dwie dywizje piechoty, sześć pułków jazdy i dwanaście baterji pod jenerałami dywizji Izzetem i Adilem baszą, a oprócz tego wysłał do Maczyna i Tulczy jeszcze dwie brigady, które w baszowie Tahir i Kerim dowodzą. Jeżeli niepogoda wstrzymująca dotąd Moskali w pochodzie jeszcze dni kilka Turkom sprzyjać będzie, to wojska kolejaj i morzem z Warny jadące jeszcze na czas do Dobruczy przybędą i błędy dotąd popełnione przez wodzów naprawią. Ilość skoncentrowanych wojsk w Bułgaryi została wzmocniona, albowiem dwie dywizje z Mezopotamii i z Syrii do niej nadeszły. Oprócz nich, spieszą nad Dunaj jeszcze rezerwy z pod Sofii i Filipopol, które się podobno z 28 batalionów składają. Z tego wszystkiego się okazuje, że Turcyja wszelkie robi wysilenia, aby przeciw Moskwiom przynajmniej 150,000 wojska wystawić. Mustehafizwo ściągnięto 16,000, czyli 20 taborów i podzielono ich na dwa oddziały, z których jeden pod Szumla, a drugi pod Warnę stać będzie. Mustehafizwo mają prawie wszyscy dobre i z tyłu nabijane karabiny, których wielką ilość przed kilku dniami z Carogrodu przysłano. Do sił powyższych Turcyi trzeba jeszcze dodać korpus Czerkiesów, służących konno. Korpus ten ma 4 dywizje, ale mimo to nie będzie odgrywał roli samodzielną, ale owszem zostanie pomiędzy inne korpusy rozdzielony, aby także służbę posterunkową i patrolową wypełniał. Jak słyhać, utworzy jeszcze zarząd wojskowy ósm kolumn podjazdowych, do których bardzo chętnie kawalerja czerkieską przyjmować będzie.

Augsb. Allg. Ztg podała wiadomość z Ruszczuku, że oficerowie armii tureckiej prosili o usunięcie Abdul Kerima od naczelnego dowództwa. Obecnie ambasada turecka zaprzecza w dziennikach wiedeńskich tej pogłosce.

Iskender chan, siostrzeniec emira Afghani-

i słabo bronionęj warowni katolickich zasad i historycznych tradycji polskich.

Dzieduszycki, długo osamotniony, w ostatnich dopiero czasach zdołał zgrupować koło siebie w krzykliwym Lwowie grono poważniej myślących ludzi, silniej utwierdzonych w wierze. Stał on na czele komitetu, noszącego pomoc wygnanym uniom, zorganizował na kilka miesięcy przed zgonem komitet pielgrzymki rzymskiej. Imię jego miało powagę i choć nie rozbrajało zaciekłości sekciarskiej, to jednak służyło za barwę i sztandar zarazem. Przegląd Lwowski traci w nim jednego z najgorliwszych protektorów i najznakomitszych współpracowników. Przed pół rokiem po raz pierwszy wybrany do sejm, nie miał już korzystać ze spóźnionego zaufania współobywateli, choć przygotowywał się gruntownie do tego nowego zadania, do którego miał przynieść zasób doświadczeń administracyjnych, zebranych przez czterdziestoletnie urzędowanie.

Dzieduszycki jako pisarz był przedewszystkiem erudyt, sumienny badacz, krytyczny lecz nieco ciężki — w obcowaniu natomiast wesoły, dowcipny, ujmujący, nosił piętno swobody czystego sumienia, niczem nie zamąconego. W życiu rodzinnym był wzorem cnót chrześcijańskich, wzorem męża i ojca.

stanu udał się w czwartek z Londynu do Carogrodu, aby sułtanowi ofiarować swe służby.

Moskiewski minister wojny, tak telegrafują z Petersburga, odpowiedział na liczne podania niemieckich, francuskich i włoskich lekarzy o przyjęcie ich do służby sanitarniej w polu i szpitalach odmownie, zastrzegł sobie jednak ich pomoc, gdyby się później okazała tego potrzebą.

W Kairo wniósł komitet zgromadzenia notabłów o nałożenie nadzwyczajnego podatku wojennego 12 milionów. W skutek tego doniósł Khedyw telegrafem do Carogrodu, że dywizja egipska, stojąca obecnie w Turcji, będzie pomnożona do 12,000 żołnierzy. Inne wojska egipskie pozostaną w Egipcie ku obronie kanału Suezkiego.

Ks. Łabanow Rastowski, były ambasador carogrodzki odjechał do armii operacyjnej jako radca polityczny.

Z Jass telegrafują do Presse, że rząd rosyjski zadzierzył od zarządu lazaretów św. Spiridyona wielką część szpitali na rok cały za cenę 16,000 franków; a dalej, że dowódca naczelny rozkazał, aby kawaleria moskiewska robiła tymczasowo w swych marszach forsoვნых ku Dubajowi 80 wiorst dziennie, a piechota 40. Młyny i piekarnie w Jassach otrzymały od rosyjskiej intendantury wojskowej kolosalne obstarunki.

Do Czasu piszą, że rząd rosyjski pragnął z kolei pooddalać urzędników polskich i zażądał pospiesznych wykazów statystycznych, w rezultacie których stanęło, iż w Rosyi służy ogółem przy kolejach 13,000 Polaków w wyższych lub podrzędnych pozycjach. Przeróżająca ta cyfra przekonała rząd rosyjski, że przedź skończyłaby się wojna, zanimby zdołał zastąpić urzędników polskich rosyjskimi, wskutek czego rząd odstąpił od zamiaru swego a nawet polecił, aby napowrót przyjął już oddalonych polskich urzędników kolejowych. Wiadomość ta pochodzi od osoby bardzo wiarogodnej.

Daily Telegraph otrzymał z Pera telegram, opisujący wspomnianą już przez nas awanturniczą przejażdżkę admirała Hobarta baszy na Dunaju.

Opis ten brzmi:

Opowiadanie o Hobarcie baszy wyznajemu Moskali na Dunaju jest przerażające. Podczas gdy okręt jego przed Ruszcukiem na kotwicy spoczywał, zawiadomiono władze tureckie o przybyciu Moskali do Gałacu i zapuszczeniu przez nich torpedów w rzecze. Hobart basza otrzymał rozkaz pozostawienia parowca na Dunaju i porównania kolejną żelazną przez Warnę do Carogrodu. Nie zważając na wszelkie rady, oświadczył basza, że przedź okręt w powietrze wysadzi, aniżeli go opuści. Kiedy noc zapadła, poczynił przygotowania do wypłynięcia na morze Czarne, pomimo nieprzyjaznych zamiarów Moskali; rozkazał rozpalić otwarty ogień pod kotłami okrętu, aby przeszkodził wydobyciu się dymu z kominu i inne potrzebne wydał dyspozycje. „Rothymno“ opisują jako łódź bardzo szybka. Kiedy Hobart zabrał się do uskuteczenia swej zachwałej ekspedycji, przed Dunajem był nadzwyczaj szybki. Zbliżając się do Gałacu zauważył, że ciężkie baterie moskiewskie zapanowały nad rzeką i mogą zatopić każdy przepływający statek, a nadto groziły mu torpedy zapuszczone w rzekę. „Zagasić światła“ brzmiał rozkaz komendanta; natychmiast zapanowała cisza na pokładzie a parowiec przemykał się szybko. Niedługo zbliżono się do baterii. Obsługujący zachwałego „Rhetymno“ widzieli ognie moskiewskich posterunków, ciężkie działa i wielką liczbę żołnierzy, aż tu naraz wyleciała w powietrze z rumuńskiego brzegu ognista kula, i oświeciła okręt Hobarta. Zajasniały nowe kule w szybkim następstwie jedna po drugiej; rozległ się szorstki głos komendy, zaswiszczały kule, odezwały się bębny, zwolujące Moskali. Hobart basza był pewien, że w każdej chwili pociski dział zmiożą go z wody; ponieważ jednak był zdecydowanym stać się smiałem czoło niebezpieczeństwu, zwrócił okręt blisko brzegu, zaledwie na 40 metrów od baterii, — tak blisko, że artylerzyści moskiewscy nie mogli działać tak zniechęcająco, jak celnie strzelali. Nie lekając się już nieprzyjaciela, rozkazał Hobart majtkom wystrelić z 40 funtowego działa Armstronga, które miał na pokładzie. Kula wpadła w sam środek rosyjskiego obozu. Jaki działała skutek, niewiadomo; był to pierwszy strzał działowy, który padł w tej wojnie nad Dunajem.

Z Bukaresztu telegrafują do Polit. Corr. 1 maja, że sprowadzono 6 kartaczownic celem obrony mostu Barbosz, kóremu Moskałe wielką poświęcają uwagę. Ustanowiono osobną stałą komendę dla tego mostu z osobnym sztabem jeneralnym. Jenerała Sukułow mianowano komendantem mostu a majora Serwatiewa szefem sztabu jeneralnego na temże stanowisku. Również uzbrojono teren około mostu, w nizinie Czyglina, usypano wały, ustawiono baterie z 8 i 16 funtowemi działami. Z Gałacu wyjeżdżają Moskale w łodziach na prawy brzeg Dunaju na rekonesans.

Turecki minister spraw zagranicznych przesłał 2 maja długą depeszę do ambasadora w Paryżu, Khalila Szeryfa baszy, którą tenże księciu Decazes, po jego powrocie z Wersalu, zaraz doręczył. Brzmi ona tak:

Wysoka Porta uważa orędzie księcia Karola do Izby w Bukareszcie z 26 kwietnia, jakoteż i czyni książęcego rządu, które są, albo być mogą skutkami tego orędzia, nie jako z wolnej woli władzy i ludności księstw wynikłe, ale tylko jako skutek rzeczywisty obcej okupacji. Wysoka Porta przypomina, że uznanie neutralności księstw od niej tylko samój zależało i że ona tylko mogła ją do uznania Europie przedłożyć, a nie książę, który weale prawa nie posiadał, by kwestyją tę, obcą programowi konferencji, Europie narzucić. Zresztą byłyby postanowienia pokoju paryskiego dostatecznym księstwom dostarczyły środków, gdyby tego było pragnęły, aby sobie poszanowanie terytorium swego zjednać mogły. Ze względu na postanowienia paryskiego pokoju, nie można (pretekstu książęcego rządu, jakoby się dla rzeczywistej niemocy obsadzeniu księstw weale nie był mógł oprzeć, za prawdziwie usprawiedliwioną uważać. Jest i to również rzeczą niewątpliwą, że Rosya przez wejście do księstw między narodowe zobowiązania swoje zgwałciła. Wysoka Porta przypomina także, iż, skoro rząd książęcy pierwszy raz porozumienia się z nią w celu koniecznej militarniej akcyi odmówił, formalne zaproszenie do niego wysłała, aby usi-

łowania swoje z usiłowaniem jej ku odwróceniu wspólnego niebezpieczeństwa połączył. Na to zaproszenie przyszła od księcia zupełnie wymijająca odpowiedź, a to z powodu oczekiwanego i bliższego najazdu. W. Porta wypełnia sumiennie obowiązki względem księstw połączonych, więc też niechaj wielkie i przyjazne mocarstwa raczą rozważyć, czy zachowanie się rządu księcia Karola było odpowiednie do obowiązków, jakie na siebie był przyjął. Podczas gdy Porta rządowi księcia ofiarowała się z dostarczeniem środków celem zapobieżenia obsadzeniu kraju przez nieprzyjaciela, zawarli ministrowie rumuńscy z nieprzyjacielem potajemnie ugodę, która wszelkie zasoby kroju pod rozporządzenia jego oddała. Publikacja ugody tej ukazała wreszcie takie położenie, którego W. Porta bynajmniej się nie spodziewała i które na rząd rumuński najcięższą rzucła odpowiedzialność, że się nie wahał, niepomny na swe powinności, zawierając ugody z cudzoziemcem, aby mu najazd ułatwić i przez to interesu kraju, zaufanie rządu zwierzchniego i nawet owe nadzieje pogwałcić, jakie cała Europa w utworzeniu księstw zjednoczonych pokładała. Sąd za czynny tak jawnej nierzetelności nie może być zadosyć surowy.

Okólnik niniejszy, w odpisie francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych doręczony, kończy się tem oświadczeniem, że Porta księcia, jakoteż i władze krajowe, w mocy nieprzyjaciela będące, wraz z czynami i postanowieniami ich w czasie trwania najazdu, za przywłaszczyteli praw sułtanowi jedynie przysługujących uważać będzie. Do odpisu powyższego okólnika dodał Khalil Szeryf basza odpis telegramu, który minister rumuński, Kogalniceanu, za ofiarowaną pomoc i opiekę Porty, 23 kwietnia w odpowiedzi w. wezyrowi nadesłał.

Z azjatyckiego teatru wojny.

Presse podaje następujące depezy:

Władya w Kaz, 2 maja. Przedwczoraj o brasku dnia wyruszyła przednia straż korpusu erywańskiego z Arhadzi i przekroczyła granicę. Piechota, jak slysze, składająca się z wojsk dywizyi Swojowa i Gajmana, przechodziła po największej części około blokhauzu Orgon ku Karawulah, kawaleria maszerowała przez Korkopon ku Bajazidowi. Dwie kompanie saperów znajdowały się w przedniej straży, aby urządzić przejście przez rzeki Czalych i Gernauk. — Wobec zbliżających się Moskali cofnęła się, po zamianie kilku strzałów, załoga turecka, dwa tabory liczące, z Bajazidu do Kostaku w góry. Moskałe obsadzili Bajazid, cytadela i leżące przed niemi blokhauzy tureckie. W Bajazidzie pozostało 12 armat, 50 chorych, zapasy amunicyj, maki i ryżu. Mieszkańcy złożyli broń bez oporu. — Kaukazka dywizja grenadyerów Tarchau-Murawow stoi jeszcze w Erywaniu.

Władya w Kaz, 1 maja. Po drobnych onegdajszych potyczkach pod Melikioti, Chalif, Oglu i Wisinkew pomaszował korpus Loris Melikowa dalej do Karsu, obsadził leżące naokoło miejscowości, tak że Turcy jednę tylko mają drogę otwartą do odwrotu tj. do Erzerum. Front moskiewski rozciąga się na 15 wiorst. — Dywizja Oklobdzia, która wyruszyła z Ardahanu, posunęła się z przednią strażą aż do Dikan, 20 wiorst na północ od Ardahanu.

Telegramy te rzucają pewne światło na ostatnie operacje Moskali przeciw Ardahanowi, Karsowi i Bajazidowi, które w urzędowych telegramach bardzo niedokładnie były przedstawione. Prawe skrzydło moskiewskie posunęło się ku Ardahanowi aż do wsi Dikan położonej na północ od tej fortecy. Gros armii, stojącej pod rozkazami Loris Melikowa, posuwające się z Aleksandropola ku Karsowi, dotarło aż do wsi oddalonych o 2 mile na północ i zachód od Karsu, tak że w kilku dniach może telegraf donieść o osaczeniu Karsu. Lewe skrzydło moskiewskie, które 29 kwietnia obsadziło Bajazid, przeszło w dwóch kolumnach na zachód od Araratu granicę. Największa część piechoty i artylerji korzystała z drogi prowadzącej z doliny Araku do Bajazidu, podczas gdy kawalerja posłała drogą więcej na wschód. Obydwie drogi rozdzielają jeziora i błota, rozciągające się półtoręj mili na północ Bajazidu, i łączą się dopiero w pobliżu Bajazidu.

W północnych obwodach Persyi wybuchła zaraza; rosyjskie dowództwo rozporządziło ścisłe zamknięcie granicy. W obwodach kaukaskich i guberniach, gdzie się znajdują mahometańska ludność, ogłoszono stan oblężenia.

Do Timesa telegrafują z Peru, że brytyjski jenerał sir Arnold Kamball otrzymał od swego rządu rozkaz udania się do głównej kwatery tureckiej armii wschodniej w Erzerum. — Według depeszy londyńskiej Biura Reutersa obejmie syn Szamyla dowództwo nad Czerkiesami, dotychczas jednak nie udało się zorganizować wojskowo Czerkiesów.

Armia Mukthara baszy znajduje się, podług tejże depeszy, pod Jenikoi, czterdzieści mil angielskich od Karsu; jedna kolumna armii rosyjskiej posuwa się naprzeciw niej. Droga z Erzerum do Karsu rozdziela się w miejscu, gdzie przechodzi przez Soghanlu Dagh, na dwie drogi, jedna idzie ku północy przez Kisilkilissa i Jenikoi; południowa przez Medzingerd. Pierwszą uciążliwą drogą szedł w r. 1829 jenerał Paszkiewicz, aby zająć Turkom, oczekującym go na drugiej drodze, tył i pobił ich 19 lipca na głowę. Tym razem zdają się Turcy oczekiwać nieprzyjaciela na pierwszej drodze pod Jenikoi. Jeżeli Moskałom się uda jednę z tych dwóch dróg Soghanlu Dagh (góra cebulana), które w maju jeszcze śniegiem są zasypane, sforsować, natenczas dalszy marsz do Erzerum żadnym nie przedstawia trudności. Zdaje się, że Moskale chcą tył Kars osaczyć i nie czekając na jego poddanie, rozpocząć operacje przeciw Erzerum, która to forteca podobno dobrze jest przygotowana na wytrzymanie długiego oblężenia.

Zajęcie Bajazidu przez Moskali miałyby dla ich operacji znaczenie, gdyby dróg perskich mogli użyć do transportowania armat i materiału wojennego. Natomiast Bajazid służyć może za wyborny punkt oparcia dla podjazdów na tyły tureckiej armii wschodniej aż do środku Armenii. Ważnym jest nadto Bajazid z tego powodu, że zamyka tuż koło niego prowadzącą drogę kara-

wanową z Trapezuntu (nad Czarnym Morzem) przez Erzerum do Taebris (stolica perskiej prowincyi Aderhaidzan). Bajazid dla tego uważanym był zawsze w wojnach pomiędzy Turcyą a Persyą za klucz Małej Azji.

Czarnogóra i powstańcy. Korespondent Polit. Corr. donosi telegrafem z Cattaro 2 maja, że ks. Mikołaj znajduje się obecnie w Albanii i robi przegląd swjej armii południowej, następnie uda się do Hercegowiny. Wiarogodne doniesienia utrzymują, że Sulejman basza posuwa się ku wąwozowi Duga (prowadzącemu do Niksacza), i że dla tego w niedługim czasie należy oczekiwać starcia.

NIEMCY.

* Berlin, 4 maja. Po zamknięciu sesyi parlamentu niemieckiego, po wyjeździe cesarza na objazd Alzacyi i Lotaryngii i po schronieniu się kanclerza w zacisze wiejskie, prasa tutejsza utraciła wiele materiału, którym się dotąd zajmować mogła. To też prócz obszerniejszego traktowania wiadomości, z teatru wojny nadchodzących, rozbiierać zaczyna na nowo kwestyją, czy książę Bismarck kiedykolwiek jeszcze wróci z urlopu, ażeby objąć na nowo urzędy, jakie dotąd piastuje. W duchu tym rozpisaly się mianowicie w Lipsku wychodzące Grenzboten, o którego artykule twierdził Berliner Tagebl., że książę kanclerz nie jest obcym wyrazonym w nim myślom. Dzisiejsza inspirowana Post potwierdza raczej twierdzenie to, niż je oślabia, pisząc: „W zesłym tygodniu rozesała redakcyja znanego w Lipsku wychodzącego czasopisma Grenzboten do znaczniejszej liczby dzienników w odbicie artykuł, mający napis: „Der Reichskanzler auf Urlaub“ (Książę kanclerz na urlopie) i prosila usilnie o dalsze jego rozpoznanie. Artykuł ten, reprodukowany natychmiast mianowicie przez narodowo-liberalne dzienniki, wychodził z tego zapatrywania, że tak zwane przesilenie kanclerskie nie zostało usunięciem, lecz jedynie odroczeniem i skreślał na poparcie swego zdania w jak najsilniejszych wyrazach przeszkody, na jakie napotyka książę Bismarck w pewnych a głównie dworskich kołach. Myśmy o artykule tym nie wspominali. Ze podobnego przynajmniej rodzaju stósunki utrudniają ministrom księciu Bismarckowi i doktorowi Falkowi ich działalność urzędową, wykażalo się dokumentnie w różnych przesileniach. Jeżeli zaś Kreuz Ztg wyraźnie się domaga, ażeby książę kanclerz pogłoskom tym zaprzeczył, to, zdaniem naszym, nie ma on zarówno tu, jak w innym jakimbydz przypadku powodu lub też obowiązku interpretowania lub też zaprzeczania każdemu pojawiającemu się artykułowi dziennikarskiemu.“ — Auerbachs Correspondenz donosi, że ponieważ w artykule Grenzboten o intrygach, u dworu przeciwko księciu Bismarckowi knowanych, mowa jest o „wysoko postawionej damie“, co dla niej jest ubliżeniem, przeto w kołach prawniczych zastanawiają się nad tem, czy obraza cesarszowej uważaną być powinna za obrazę majestatu, czy też tylko za zwyczajną prostą obrazę.

Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza prawo, dotyczące się przebudowania arsenału berlińskiego, i prawo, dotyczące się zużycia reszt, przeznaczonych na budowlę, tudzież zaciągnięcia pożyczki na pokrycie wydatków budowli różnych na kolejach państwowych.

Na posłuchaniu, które wydział krajowy miał dziś u cesarza Wilhelma, przemówił przez Schlumberger podług telegramu, jaki otrzymało Biuro telegraficzne Wolffa, w następujące słowa: W. Cesarska Mość racysz nam pozwolił wynurzyć nasze zadowolenie z najnowszych uchwał; powziętych pod względem wielu z naszych współobywateli, którzy się wyprowadzili z kraju i chętnieby znów do niego chcieli powrócić. Jest to sprawa ważna dla wielu familii i dla całego kraju i pożądanymby nader było, gdyby powrót ten dla familii jeszcze bardziej ułatwionem został i gdyby powracającym żarowane zostały kary, na jakie skazanymi zostali. WCes. Mości chcemy wynurzyć podziękowanie za przyjęte przez parlament z inicjatywy rządu cesarskiego rozszerzenia atrybucyi naszych. Postanowienie to wyniesienie wydziału krajowego do rządu ciał prawodawczych przekonuje nas, że niezadługo będzie również możebnem rozwinąć instytucye nasze na korzyść dalszej samodzielnosci kraju jako państwa związkowego w obrębie konstytucyi cesarstwa, z stolicą krajową w Strassburgu. Za szczęśliwych uważalibyśmy się, gdybyśmy przy osiągnięciu tego najgorętszego naszego życzenia liczyć mogli i nadal na przychylnosc WCes. Mości.

Jak się D. R. C. dowiaduje, wypracowany już został w urzędzie kanclerskim projekt do prawa o przymusowej rewizyi trupów i przedłożony będzie parlamentowi niemieckiemu na najbliższej sesyi.

Przez pruskie ministerstwo handlu i cesarską admiralicyą poczynione projekty o zmianę dotychczasowego oświetlenia niemieckich wybrzeży morza Północnego przyjęły już odnośne komisyje, którym projekty te pod obrady przekazane zostały.

Półurzędowi korespondenci donoszą ztąd, że przy wyborze księcia Reuss na ambasadora w Carogrodzie, którego zresztą nominacya dotąd nie nastąpiła, przeważał, jak to z różnych obja-

wów przyjąć należało, zamiar rzucenia przy groźnych ewentualnościach na szalę przewagi dyplomacyi niemieckiej.

Król bawarski nadał jenerał-feldmarszałkowi baronowi v. Manteuffel w dniu obchodu 50letniego jubileuszu jego służby wojskowej wielki krzyż wojskowego orderu Maksymiliana Józefa.

FRANCYA.

* Paryż, 3 maja. Dzienniki republikańskie piszą dzisiaj o mowie prezesa ministrów Jules Simona, powiedzianej na wczorajszym posiedzeniu i przychodzą do tego wniosku, że mowa ta jest zbyt pobłażliwą dla „klerykałów“ i że potrzebnem jest koniecznie nowe oświadczenie, w którémby rząd mocniej przeciwko agitacyi klerykałnej wystąpił.

Jutro ma się odbyć w sali Arras zebranie prywatne, na którém ma być zredagowaną petycyą, domagającą się zastosowania praw przeciw Jezuitom i adres do włoskiego rządu.

Minister oświecenia wystósował do nauczycieli pismo, w którém im zakazuje rozkładać w szkołach do podpisu petycyę klerykałne przeciw rządowi włoskiemu wymierzona.

Estafette te donosi, że oficerowie wojennych okrętów w Brest, znajdujący się na urlopie, powołani zostali do służby.

Dzienniki katolickie piszą, że ambasador niemiecki w Paryżu otrzymał rozkaz zawiadomienia rządu francuskiego, że jeśli nie zmniejszy swych załóg w wschodniej części Francyi, Niemcy powiększą także swe wojska załugujące w Alzacyi i Lotaryngii a nawet we Frankfurcie nad Menem, Moguncyi, Kolonii itd. Celem tych nowych dyspozycyi niemieckich, jak się domyślają piszące: „W zesłym tygodniu rozesała redakcyja znanego w Lipsku wychodzącego czasopisma Grenzboten do znaczniejszej liczby dzienników w odbicie artykuł, mający napis: „Der Reichskanzler auf Urlaub“ (Książę kanclerz na urlopie) i prosila usilnie o dalsze jego rozpoznanie. Artykuł ten, reprodukowany natychmiast mianowicie przez narodowo-liberalne dzienniki, wychodził z tego zapatrywania, że tak zwane przesilenie kanclerskie nie zostało usunięciem, lecz jedynie odroczeniem i skreślał na poparcie swego zdania w jak najsilniejszych wyrazach przeszkody, na jakie napotyka książę Bismarck w pewnych a głównie dworskich kołach. Myśmy o artykule tym nie wspominali. Ze podobnego przynajmniej rodzaju stósunki utrudniają ministrom księciu Bismarckowi i doktorowi Falkowi ich działalność urzędową, wykażalo się dokumentnie w różnych przesileniach. Jeżeli zaś Kreuz Ztg wyraźnie się domaga, ażeby książę kanclerz pogłoskom tym zaprzeczył, to, zdaniem naszym, nie ma on zarówno tu, jak w innym jakimbydz przypadku powodu lub też obowiązku interpretowania lub też zaprzeczania każdemu pojawiającemu się artykułowi dziennikarskiemu.“ — Auerbachs Correspondenz donosi, że ponieważ w artykule Grenzboten o intrygach, u dworu przeciwko księciu Bismarckowi knowanych, mowa jest o „wysoko postawionej damie“, co dla niej jest ubliżeniem, przeto w kołach prawniczych zastanawiają się nad tem, czy obraza cesarszowej uważaną być powinna za obrazę majestatu, czy też tylko za zwyczajną prostą obrazę.

Ambasada otomańska w Paryżu zawiadamia w dziennikach francuskich osoby, które ofiarowały swą służbę w szeregach tureckich, że w Carogrodzie utworzoną będzie legia zagraniczna, do której wstąpić mogą wszyscy obcy, chcący walczyć za słuszną sprawę Turcyi.

Radykalna prasa nie przestaje głosić wojny przeciw katolikom i domagać się od Simona stłumienia agitacyi na rzecz wolności Papieża. Wycieczki te nieustannie dzienników przeciw Kościołowi zdaje się przyczyniły się głównie do tego wzburzenia, jakie się objawia pomiędzy młodzieżą akademicką. W szkole farmaceutycznej przybito na ścianie onegdaj plakat z napisem: „Wojna przeciw klerykałizmowi.“ Katolickim uniwersytetom i sylabusowi zapowiada ten plakat wojnę na noże i wzywa do demonstracyi na placu przed Sorboną. Wskutek tego udało się, podług umowy, 300 studentów do Sorbony i na wewnętrznym podwórzu wyprawilo hałaśliwe sceny. Biskupa z Sura, Msgr. Maret, który jest profesorem Sorbony, powitała wysoco wykształcona młodzież szyderstw i gwizdaniem. Piętnastu studentów katolickiego uniwersytetu zelżono słowami. Usiłowaniami policyi zaledwie się udało uspokoić te burzliwe żywioły.

Stan zdrowia marszałka Canroberta polepszył się znacznie w ostatnim czasie.

Dwóch studentów i wyrobnik, którzy brali udział w demonstracyach studentów przed Sorboną, skazani zostali dzisiaj na 14 dni więzienia.

TURCYA.

* Carogród, 3 maja. Flota turecka składa się, według A. A. Ztg. z 130 okrętów, 641 dział i 28,000 ludzi. Z pomiędzy tych okrętów jest już wiele starych, zaniedbanych i ledwo do użycia zdolnych, albowiem Turcy z wrodzonej apatyi i z lenistwa łatwo zapominają o swych powinnościach. Również wątpić się godzi, czy zdolność manewrowania flotą liczbie i sile okrętów odpowie. Dowódcami okrętów są wprawdzie dawniejsi oficerowie angielscy, lecz inni oficerowie, rodowici Turcy, są najczęściej ludźmi bez nauki i w zawodzie marynarskim niedostatecznie wywiczonymi. Do marynarki wybierają Turcy rekrutów z ludów, mieszkających nad morzami, ale jest też między marynarzami i wielu Greków, szczególnież z wyspy Samos, wielu Bułgarów i nie mało chrześcian. Czy zaś chrześcianie ci wiernymi Turcyi zostaną, pokaże się później.

Uzbrojenie piechoty i jazdy tureckiej jest obecnie jeszcze bardzo rozmaite. Karabiny piechoty są systemu Henryka Martiniego i mają kaliber 4—5 linii, ciężar zaś ich naboju wynosi 2—4 łota, a ciężar karabinu 11¼ funta, a bez bagnetu 10¼ funta. Bagnet jest czworostronny. Karabiny te pochodzą z Ameryki, ale że pierwsze egzemplarze ich dopiero w jesieni roku zeszłego nadeszły, więc nie można było wojska podczas zawieszania broni w używaniu ich ćwiczyć. Redyfwowie mają po większej części karabiny Snidera, które się tylko większym ciężarem od angielskich różnią. Ruskie karabiny ważą 13 funtów, bez jataganów 11 funtów, a angielskie są tylko o ¼ funta lżejsze. Kaliber Snidera wynosi 5—8 linii, a naboż do karabina tego waży 2 — 4 łota. Naboż do karabinów Snidera są różnego gatunku. Oprócz powyższej wspomnianych karabinów, ma jeszcze piechota turecka karabiny amerykańskiego systemu Remingtona, których kaliber 5 — 8 linii wynosi. Kawalerja turecka ma karabin repeterowy systemu Henryka Winchestera, którego kaliber 4 — 2 linie wynosi. Karabin waży bez naboju 10 funtów, a z 15 nabojami 10¼ funta. Dragoni są wszyscy w karabin taki zaopatrzeni, przy ulanach mają je tylko szwadrony skrzydlowe.

proces przeciwko pobórey cła i jego pomocnikowi z powodu przewiezienia i fałszywego prowadzenia ksiąg. Sąd policyjny karny w Cieve skazał niedawno dawniejszego burmistrza z Sonsbeck za przewiezienie publicznego grosza na dłuższe wzięcie. Kladderadatsch w każdym numerze zamieszcza fotografie kilku przestępców tego rodzaju, ściganych przez sądy lub pokrzywdzoną osobę.

Jeszcze smutniejsze światło na stan moralny dzisiejszego społeczeństwa rzucają bardzo często się powtarzające krzywoprzysięstwa. Ze statystyki wspomnianego wyżej Justitz-Blattu pokazuje się, iż liczba krzywoprzysięstw wzrosła od roku 1873—1875 z 649 na 787, a więc w przeciągu 2 lat przeszło o 20 procent. Znanym jest słowo jednego z berlińskich sędziów: „Ile dni — tyle krzywoprzysięstw.“ Rejencya kwidzyńska, w której obwodziła ta zbrodnia w ostatnich czasach głównie grasowała, czuła się zniewoloną wydać do władz szkolnych osobną odezwę, spodziewając się, że nauczyciele temu złemu zaradzić będą zdolni. „Wiemy wprawdzie, są słowa tej odezwę, że szkoła sama dokazała tego nie zdolna, wszelako obok Kościoła jej to głównym zadaniem wzbudzić w sercach młodzieży bojaźń Bożą i zarazem odradę od nadużywania świętego imienia Bożego.“ Tak samo jak w Prusach, mają się rzeczy i w południowych Niemczech. W Passawie skazano 14 marca siedm osób za krzywoprzysięstwo, a w innym mieście bawarskiem uwięziono 6 osób, które dla błahéj jakiejś przyczyny za wspólnym porozumieniem się i świadomością krzywoprzysięży.

I tak możnaby tę statystykę prowadzić in infinitum — a ostatecznym wynikiem badania będzie zawsze fakt, że nowoczesny postęp i cywilizacja, a pomiędzy nimi i walka kulturalna doprowadziły nas do straszego rozprzeżenia moralnego. Wobec tych groźnych objawów apostołowie kulturkampfu, patrząc na usuwającą się im z pod nóg ziemię, wołają z rozpaczą: „Szkoła i paragrafy karne, to jedyny lekarstwo!“

Niestety szkoła ta ich autoramentu, pozbawiona religijnego charakteru, ma być dresurą dla bezwyznaniowych obywateli przyszłości, u których przekonania religijne zastąpi „etyka, moralna i historia kościelna.“ Taka szkoła zbrodni nie wykorzeni — a o paragrafach powiedział już stary pogański poeta:

Quid vanae sine Moribus leges?

KORRESPONDENCJE KURYERA POZN.

Kraków, 9 maja.

(†) Chwila wyjazdu pielgrzymów naszych do Rzymu zbliża się. Pospieszają przeto donieść, że wszystko w Galicyi zostało już naprzód ułożone i zorganizowane. Po śmierci nieodżałowanego śp. Maurycego Dzieduszyckiego, jak Wam już donosiłem — przewodnictwem w komitecie pielgrzymki objął hr. Kazimierz Krasicki, wszelako oświadczając z góry, iż ośobiście brać nie może udziału w pielgrzymce z powodów zdrowia. Długo trwały porozumiewania, komuby przypadł zaszczyt przewodniczenia naszym pątkom i przedstawienia ich Ojcu św. Obwódno ludzi wytycznych okazało się znów w tej tak ważnej sprawie. Jedni za starzy, nie mogą jechać bez uszczerbku zdrowia, drudzy za młodzi, nie mogą przewodniczyć. Wreszcie komitet lwowski zajął kwestyą przewodnictwa do rozstrzygnięcia gronu obywateli, podpisanych na odezwie krakowskiej.

Dziś właśnie zapadło pod tym względem postanowienie, że przewodniczyć będzie deputacyi galicyjskiej książę Konstanty Czartoryski, członek Izby panów w Wiedniu, znany ze stanowczych zasad katolickich, używający dobrego wzięcia u Ojca św. i jego otoczenia, a powagi i szacunku w kraju. Pierwotnym życzeniem było tutaj, aby deputacya galicyjska połączyła się z wielkopolskimi pielgrzymkami pod wspólnym przewodnictwem. Wszelako naznaczone już podobno zostały osobne dni na posłuchanie u Ojca św. Wspólności narodowej w tym objawie przywiązania do Stolicy Apostolskiej to nie osłabi, ani nie przeszkodzi, aby nasi duchowni zbliżyli się do księży Waszych, wyróbowanych w walce, nasi włóścianie do przedstawicieli Waszego ludu, o tyle wyżej stojącego. To pewna, że położenie Galicyi i Poznańskiego jest w chwili bardzo różne, — że choć obie deputacye przed tronem Namiestnika Chrystusowego wystąpią w charakterze narodowym, polskim — to jednak w przemówieniu przewodniczących, jak w odpowiedzi Ojca św., przyjdzie może dotknąć odmiennych stosunków. Zresztą na miejscu dopiero w Rzymie może nastąpić w tej mierze postanowienie, czy pójść razem, czy osobną,* zawsze jednak stwierdzając tę jedność, której nie przestała uznawać Stolica Apostolska, uważając wszystkie kraje polskie zawsze za jedną tylko i wspólną prowincyą kościelną.

Do komitetu lwowskiego zgłosiło się dotąd z chęcią wzięcia udziału w pielgrzymce 86 księży, 68 włóścian i wiele osób innych stanów. Najbardziej znów niestety będzie reprezentowaną — szlachta.

Adresów dotąd oprawiono 4 tomy, każdy po 800 arkuszy — przybędzie może jeszcze blisko

* Nie wiemy, jakie powody skłoniły Galician do powzięcia powyższego zamiaru, spodziewamy się jednak i życzylibyśmy sobie, aby andyencya odbyła się wspólnie i abymy jako Polacy razem stanęli przed Namiestnikiem Chrystusa. (Red. Kur.)

drugie tyle. Koszta kielicha zostały już pokryte, lecz składki na świętopietrze i na koszta pielgrzymki ani w części nie dorównują tej ofiarności — jakiej Wielkopolska tak świetny daje przykład.

Nowym bodźcem dla naszej wdzięczności winna być mowa Ojca św., wypowiedziana do deputacyi sabaudzkiej, a piętnująca przesładowania rządu rosyjskiego. Zdaje się, że inne jeszcze oświadczenia w tej samej sprawie Unitów mają niebawem nastąpić. być może, że dostarczą ku temu sposobności właśnie deputacya galicyjska. Wraz z naszymi pielgrzymami pójdą także i Rusini Adres osobny, który mają wręczyć Ojcu św., nie jest wolnym od pewnej przynieszki separatystycznych dążeń. Metropolita Sembratowicz wraz z Biskupem Stupnickim wyjechali przodem i już są w Rzymie.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby właśnie skorzystano z tej sposobności dla przedstawienia w Rzymie opłakanego stanu Unitów galicyjskich, ulegających presji konsystorzów, dążących wprost do schizmy.

Czy przypadkiem nie czeka naszych pątków w Rzymie innego rodzaju niespodzianka? Należy się mieć na baczności, aby ci, co wywołali demonstracyę kapitolńską, nie zastawili sieci na naszych pielgrzymów, celem odwiezienia ich od Watykanu, a pociągnięcia do Kapitolu. Że zamiary tego istnieją, nie ulega wątpliwości, ale spodziewać się należy, że się nie powiodą, bo nie na to spieszą ad limina Apostolorum zastępy polskich pielgrzymów, aby mieli służyć do celów rewolucyjnej demonstracyi.

Równocześnie z adresami do Ojca św. starają się z przeciwną stroną rozszerzać adresy do syndyka rzymskiego. I w Krakowie także ozdoby przygotowano adres dziękczynny; na winietkach najdziwniejsze pomieszczone emblematy i napisy. Redakcyja zajął się jeden z profesorów starozakonnych. Mimo to niewiele osób dało się zwerbować do udziału w tym akcie, którego jedynym celem zaprotęstowanie przeciw objawom wspólności polski katolickiej z najwyższą Głową Kościoła.

Z dzienników galicyjskich, które żywiły się przez parę tygodni owym obchodem profanacyi pamięci Mickiewicza, rzucając bluźnierstwa i potwarzami — przeszła ta sprawa do Warszawy. I nie dziwnego, że cenzura rosyjska zostawia zupełną wolność nawet apoteozom wieszczu narodowego, jeśli to ma służyć za zaczepkę katolicyzmu i tradycyi polskich. To też organ pozytywistów, Przegląd tygodniowy, który nie tai się z materialistycznym kosmopolityzmem, wtóruje teraz dziennikom lwowskim w poniewieraniu ultramontanów i konserwatystów.

Wywiązała się w Galicyi inna znów polemika bardzo zgubnej dążeń. Dziennik Polski donosił o zamiarze formowania legionów polskich w Turcyi. Myśl zaiste nieszczęśliwa, abyśmy znów szli pod godło półksiężyc a na nową awanturę poświęcał młodzież naszą bez żadnych reżymów powozienia. Czas stanowczo wystąpił przeciw legionom, przytaczając słowa generała Klappki, który, gdy go się pytano, czy nie będzie formował legionu węgierskiego? nie, odpowiedział, bo każdy Węgier w kraju potrzebuje, ale trzeba powołać Polaków! Otóż my zawsze mamy służyć do wyciągania innym kasztanów z ognia.

Praga czeska, 9 maja.

XX. Ktokolwiek śledził bacznie od 10 lat rozwój stosunków austriackich, powinien był przewidywać, że stanowcze odmawianie Czechom praw historycznych, raz po raz uroczyste uznawanych przez cesarza, jak w r. 1865 za Beleriediego, 1870 za Potockiego, 1871 za Hohenwarta, z czasem musi wyrzucić najfatalniejszy skutek. W innym kraju w podobnym położeniu byłaby wybuchła rewolucya. Czesi, zamiast tego, uciekają się przynajmniej słowami pod opiekę cara, którego panowania, gdyby go przyszło rzeczywiście spróbować, z pewnością nie przyjęli. Otóż nam się sympatye moskiewskie, chociaż jedynie w celu demonstracyjnym wyznawane, wydają czémś absolutnie nagany godnym i co do mnie, nigdybym takich demonstracyi nie pochylał. Ale ponieważ mi zależy na tém, aby podnosić żywo zgody a nie zastrzeżać niestety w obecnej chwili tak licznych żywiołów drażniących i rozkładnych, nie na niewinnienie, ale na wytłómaczenie tych moskiewskich sympatyi Czechów napomknę to tylko: Wczoraj w Izbie poselskiej francuskiej minister Simon artykuł pewnego dziennika, obrażający cara, nazwał „infamią“, minister sprawiedliwości zapewnił, że Francya pragnie z Moskwą utrzymać „najserdeczniejsze stosunki“ i doniósł, że redaktora owego dziennika natychmiast uwięziono! Po tém wszystkim zadziwia tylko, że Izba nie uchwaliła adresu do cara z uroczystym przeprosinami!

Takie rzeczy dzieją się w reprezentacyi Francyi, która szczyty się formą republikańską a zatem wobec caratu stoi na przeciwnym krańcu, która wchodziła z Rosyą z krwawe zapasy roku 1812 i 1854, która uważa siebie jako pierwotny cywilizacyi europejskiej z szczytnym hasłem „Gésta Dei per Francos“, która nareszcie liczy 8 razy więcej ludności, aniżeli naród czeski! I dla czego? Oczywiście jedynie dla tego, że obawia się nowego napadu Niemców i na ten przypadek pragnie sojuszu z Moskwą. Nowa zwycięzca wojna niemiecka mogłaby Francyę pozabawić tylko kilku miliardów i może której prowincyi, ale nie zdołałaby zniszczyć samodzielności Francyi a tém mniej narodowego istnienia.

Przeciwnie Czesi od Niemców obawiają się całkowitej narodowej zagłady. Zestawiając te stosunki, przyznać należy, że demonstracye Czechów na rzecz Moskwy nie są przynajmniej zjawiskiem niepojętym, aczkolwiek zdaje nam się, że Czesi jak Francuzi przeceniają potęgę caratu.

Następnie co do stosunków pomiędzy Polakami a Czechami trzeba rozróżniać pomiędzy kwestyą zagraniczną a wewnętrzną. W kwestyi zagranicznej Czesi pragną obecnie zwycięstwa Moskwy w wojnie tureckiej. Polacy mogą życzyć sobie zachwiania potęgi moskiewskiej w tej wojnie. Ale być może, że obecne przesilenie zakończy się równie drobnymi skutkami, jak zwycięska wojna moskiewsko-turecka w roku 1828, lub klęska Moskwy w wojnie r. 1854. W takim razie w Austrii spokojnie wrócimy do walk parlamentarnych a tu przyszłość Austrii i przyszłość Czech i Galicyi zależy od spólnego działania Czechów i Polaków. Byłoby więc nieostrożnie narażać tę przyszłą spólną akcyę na szwank rozdrażnieniem, wywołanym przez chwilowe przesilenie zagraniczne, którego dalszego rozwoju dziś trudno przewidzieć.

O ile mnie się zdaje, dzienniki galicyjskie zupełnie to zrozumiały i Czesi bardzo przestorno postąpił sobie, podnosząc z ostatniego artykułu Polityki, napisanego, jeżeli się nie mylimy, przez właściciela dziennika tego i znanego przywódcę czeskiego, właśnie tę tendencyę, która była główną tendencyą artykułu tego, t. j. zapomnienie rządu moskiewskiego, że dotąd nie uczynił, coby jako tako zaspokoić mogło Polskę. Zapewnić mogę, że istotnie w tym celu był napisany artykuł rzezonny.

Wiedeński zjazd katolicki wywołał ze strony niektórych dzienników tutejszych pewne zaczepki, nie wymierzone przeciw Kościołowi lub przeciw stronnictwu katolickiemu, lecz jedynie przeciw Wiedniowi, który dla prowincyi austriackich jest nadzwyczajnie wstrętnym miejscem. Jeżeli jednak dzienniki wiedeńskie z tej polemiki, która zresztą już ustała, wyprowadzą wniosek, że Staroczesi staną po stronie antykatolickiej, mocno się mylą. Gdyby Czesi dziś wstąpili do rady państwa, nie ulega wątpliwości, że tam opieraliby się, jak Polacy i jak klub prawego środka, wszelkim operacyom antykościelnym.

Kardynał-Arcybiskup książę Fryderyk Szwarzenberg wyjechał do Rzymu, dokąd wybiera się liczna ztąd deputacya.

Wojna moskiewsko-turecka.

* Nad Dunajem. Ostatnie operacye armii moskiewskiej, zapowiadające bliską przeprawę przez Dunaj, obudziły energią komendantów tureckich, na jakiej im dotychczas zbywało. Zaledwie pierwsze awangardy moskiewskie stanęły w Dżurdzewie, a już pancerniki tureckie mordecy rozpoczęły ogień przeciwko temu miastu. Bliższych jednak wiadomości o bombardowaniu Dżurdzewa nie podają nam dzisiejsze telegramy; do Deutsche Ztg donoszą jedynie z Bukaresztu, że ludność w popłochu opuszcza miasto. Walka pomiędzy pancernikami i baterjami tureckimi w Widdyniu a baterjami rumuńskimi w Kalafacie trwała, jak z Orsowy do Neue fr. Presse donoszą, jeszcze w dniu 10 b. m. Artylerya rumuńska ma korzystniejszą od tureckiej pozycyę, gdyż Kalafat góruje nad Widdyniem. Tenże sam korespondent ważną podaje przy tém wiadomość, iż kwaterymistrze moskiewscy przybyli do Turn-Sewerinu. Gdyby tu Moskałe rzeczywiście zakwaterować się mieli, wkroczyłoby z czasem i do Serbii i kraj ten wciągnęliby do wojny przeciw Turcyi. Pancerniki tureckie po raz trzeci wystąpiły do walki przeciw Oltenicy. Dnia 10 b. m. trwał pięciodzinny bój pomiędzy rumuńską baterją w Oltenicy, a dwoma pancernikami, które wspierała bateria turecka, ustawiona w Tuturkai. Granaty rumuńskie trafiły celnie, w Tuturkai wszczął się pożar, który obrócił miasto w perzynę. Turcy po dwa krocze wywieszali białą flagę; jeden pancernik turecki został znacznie uszkodzony. Baterje tureckie z powodu pożaru wstrzymały ogień nad wieczorem i cofnęły się. Jeden oddział turecki, przeprawiwszy się przez Dunaj, wylądował w pobliżu Oltenicy i spalił odwach rumuński. Turcy starają teraz się naprawić to, co dawniej zaniedbali; pancerniki tureckie dojeżdżają do brzegów rumuńskich i zabierają w portach statki rumuńskie a te, których wprowadzić nie mogą, palą.

O bombardowaniu Braiły w dniu 6 b. m. podaje korespondent Pressy z Gałaczu następujące szczegóły:

Po bombardowaniu Reni nastąpiło bombardowanie Braiły. Około godziny 3 spostrzegliśmy w Gałaczu mały obłok dymu, który zapowiadał obecność parowca tureckiego powyżej Braiły. Pancernik turecki ukryty był po za kilku drzewami. Wkrótce jednak wypłynął na widok, a nad nim unosiła się biała chmura dymu; po upływie 50 minut usłyszeliśmy huk podobny do gromu. Huk ten powtarzał się co pięć minut, następnie spostrzegliśmy czarną chmurę, wznoszącą się do góry i pancernik opuścił pozycyę swą pod Getzem i cofnął się do Maczynu. Skierowaliśmy wzrok nasz ku Braile, którą ztąd tam jaśniejsz widzieć można, ponieważ rzeka tworzy tu długi łuk. Przeważnie było przezrocyste, deszcz ustał, ale na próżno wytężaliśmy wzrok, ażeby ujrzeć jakkolwiek ślad bombardowania. Nie widać było ani pożaru, ani zapadłych wież, ani dymu. W rozognionej wyobraźni przedstawiały się niejednemu z nas sceny straszliwe, ale rzeczywistość nie odpowiadała oczekiwaniom. Moskiewskie baterje nie odpowiadały pancernikom tureckim. Czy przyczyna tego było, że odległość jest zbyt daleką, czy że im nie na tém nie zależało, aby rozpoczynać z Turkami, trudno było nam w Gałaczu odgadnąć.

Bombardowanie zatem Braiły w dniu 6 b. m. było bezskuteczne i Turcy, wymierzywszy za pierwszym razem właściwą odległość, powrócili pod Braiłę w dniu 8., aby ponowić walkę. Korespondent do Pol. Corr. w następujący opisuje sposób bój ten pancerników tureckich z baterjami i moskiewskimi:

Dnia 8 b. m. o godz. 5 po południu zbliżyły się dwa pancerniki tureckie ku baterjom rosyjskim w Braiły i rozpoczęły po upływie godziny, wsparte działami baterji nadbrzeżnych w Giazet, morderczy ogień. Rosyjskie baterje, słabo zrazu odpowiadając, poczęły następnie coraz silniej odstrzeliwać się. Walka trwała do godziny 8 wieczorem, około którego to czasu statki tureckie popłynęły w górę rzeki. Miasto od ognia tureckiego nie ucierpiało. Przez całą noc z wtorku na środę panował w obozie wielki ruch, który zdawał się zapowiadać kroki zaczepne. I w rzeczy samej rozpoczęły baterje rosyjskie dnia 9, zaraz o świcie, obrzucać gradem kul baterje tureckie w Giazet.

Tureckie baterje odpowiadały od 5 do 7 godz. dość żywo. Około tego czasu stawał się ich ogień słabszym, i w tym też momencie przybyły im na pomoc dwa pancerniki, które wczoraj walkę toczyły. Jeden z nich, dawszy kilka strzałów, został silnie uszkodzony, co go zniewoliło spiesznie opuścić plac boju. I drugi także pancernik, stojący w rezerwie, zrzuciwszy z pokładu pewną część ładunku, odplynął. W chwili tej właśnie, w której ekspedytury niniejszy telegram, słychać silny huk kul karabinowych, który zapowiada, że Rosyanie będą się starali przeforsować przejście przez Dunaj. Miejscowość Giazet zniszczył do szczytu ogień granatów rosyjskich. Kanonada przed kilku jeszcze godzinami była tak silną, iż w Gałaczu, odległym od Braiły 30 kilometrów, wszystkie domy trzęsły się w swych fundamentach.

W książę Mikołaj podczas swego pobytu w Reni, Imaili, Gałaczu i Braiły wydał rozporządzenia, odnoszące się do zabezpieczenia miast tych przed natarczywością pancerników tureckich. Według tych instrukcyi ustawione zostały działka pozycyjne w wzniesionych już tamże baterjach. Komenda 36 dywizyi wysłała do Reni i Imaili oddziały, które odbywać będą patrolo wzdłuż Dunaju i przestrzegać w razie zbliżenia się nieprzyjacielskich okrętów. Najskuteczniejszym przeciw środkiem będą kanonierki, które w tych dniach spuszczone zostaną na Dunaj pod Imailą i Braiłą. Kontr-admirał Butakow obejmie nad niemi komendę.

Jakkolwiek moskiewski plan operacyjny głęboko zasłania tajemnicą, w każdym przecieć razie nieledwo pewną jest rzeczą, że Moskałe na dwóch punktach będą się starali przejść przez Dunaj. Ukończono już przygotowania do przeprawy do wschodniej Bułgaryi, resp. do Dobruczy. Na linii Imaila-Kilia — Gałac — Barbosz Ibraiła, skoncentrowano 60,000 ludzi. Naprzeciw tej sile moskiewskiej mieli Turcy w dniu 6 b. m. w Izakczy i Tulczy tylko 15,000. Przystępując do Moskałe, zdaje się usprawiedliwiać ten fakt, że naczelna komenda moskiewska kazała zbudować most do przeprawy w Szerbeście nad Seretem. Most ten sprowadzony zostanie przy pomocy parowca z Seretu na Dunaj. Prawdopodobnie rzucą Moskałe, jak się domyśla korespondent do Pol. Corr., most ten pomiędzy Gałaczem a Ibraiłą, naprzeciw miejscowości tureckiej Azakli, leżącej na prawym brzegu rzeki. Azakli stoi dziś po wylewie Dunaju jeszcze pod wodą. Skoro część wojska stanie na drugiej stronie rzeki, usypie niezwłocznie szafice, ku czemu Bułgarowie pomocną podadzą rękę. Drugi punkt, na którym prawdopodobnie przeforsować starać się będą Moskałe przeprawę, będzie Dżurdzewo. Według opowiadania wyższych moskiewskich oficerów, armia ich dojdzie do siły 300,000 ludzi, nie wliczając w to 120,000 rezerwy.

Turcy spodziewają się na pewno Moskalki w Dobruczy. Turecki komendant okręgowy na przestrzeni pomiędzy Czarnawodą a Tulczą zapowiedział mieszkańcom, iż za zbliżeniem się Moskalki zrówna wszystko z ziemią, z tego powodu powinni mieszkańcy już dziś opuścić swe siedziby. Dowiedziawszy się o tém konsulowie austriacki, francuski i grecki w Tulczy, donieśli o tém ambasadorom do Carogrodu. Ci udali się do Sevfta baszy, aby Porta cofnęła wydane instrukcyje. W tej sprawie odbyło się także z innemi reprezentantami zebranie w ambasady angielskiej. Starania nie odniosły, jak się zdaje, skutku, gdyż nadeszły powtórne od konsulów z Tulczy telegramy, donoszące, że komendant turecki, nie myśli ustąpić i odpowiada lakonicznie na wszelkie przedstawienia, iż spełnić musi rozkaz. Konsulowie wyrażają dalej obawę, że w Dobruczy przyjdzie do takich samych okropnych scen i rzezi, jak w Bułgaryi, gdyż w pobliżu obozuje 40,000 baszybożuków, którzy oczekują tylko hasła, aby rozpocząć dzieło zniszczenia. Korespondent do Daily Telegraph, którego doniesienie powyżej streściliśmy, dodaje w końcu, że z powodu ulewnych deszczów, jakie padały w ostatnim czasie, tak ziemia rozmokła, iż Moskałe wiedzac o tém, nie odważą się na teraz wkroczyć do Dobruczy. Turcy nadto komendantowi tak silnie zajęli tamże stanowiska, iż nie podobno będzie ich z nich wyprzeć.

O pochodzie armii moskiewskiej podają korespondenci do angielskich dzienników z dnia 6 b. m. następujące wiadomości: Wojsko przejeżdża teraz pociągami kolejowemi, które co pół godziny idą po sobie w bok Bukaresztu do Dżurdzewa. Kitiłi, ostatni dworzec kolei przed Bukaresztem zajmują kozacy, dalej strzelcy 127 pułku i 32 brygady. Kozacy wyglądają nędznie, mundury ich brudne i poszarpane, konie mają lice. I piechota nie w lepszym znajduje się stanie, widać po niej okropne zmęczenie. Ludzie ci opowiadają, iż już od siedmiu miesięcy pod otwartym białoką niebem. Część wojsk tych ma zażać Dżurdzewo, reszta ma stanąć obozem pod

Baniassa, trzy mile na północ od Dżurdżewa. W innej, znów miejscowości tego samego nazwiska, trzy mile od Bukaresztu, zajmie na niej jakiś czas kwatery sześć pułków. W Plejeszti stanęła główna kwatery i sztab generała. W tym celu najęto tamże kilka domów. Korespondent Timesa oblicza wojsko, które do 6 b. m. przejeżdżało koleją obok Bukaresztu, na 12,000 ludzi.

*** Z azyatyckiego teatru wojny** nie otrzymaliśmy dzisiaj żadnych nowych urzędowych wiadomości. Z dotychczasowych depesz wykazuje się, że generał Loris Melikow oczekuje w swej pozycji na północ-wschód od Karsu na zbliżający się oddział erywański i ażeby przyspieszyć połączenie się z nim, wysłał mu na przeciw kawalerię do Kagismanu. Depesze tureckie mówią także o koncentrowaniu się Moskali pod Karsem; lewe skrzydło posuwające się od Bajazidu! usiłuje dotrzeć do Toprak Kaleh, prawe skrzydło obeszło Ardahan i dąży do Penjak. Mukhtar basza stoi w pozycji pod Barduz, na południe-zachód od Karsu i koncentruje tam siły tureckie, aby bronić drogi do Erzerumu. Do tej chwili nie przyszło jeszcze do bitwy z Mukhtarumem.

W Carogrodzie przekonani są wszyscy, jak pisze korespondent do Daily News 5 b. m., że Turcy w okolicy Karsu ciężko ponieśli klęskę, gdyż rząd od pięciu dni nie ogłasza żadnych buletynów wojennych z tamtych stron. Opowiadają sobie, że Kars jest otoczony przez 50,000 Moskali, że Ali basza z wielu baszybożkami wzięty do niewoli, że kilka tysięcy Turków padło itp. niepomysłnych wieści. W kołach rządowych tureckich teraz dopiero przychodzi do rozpoznania, że tureckie wojska w Azji są za słabe, aby skuteczny opór stawiać mogły. Jak lekkomyślnie przygotowywali się Turcy do wojny, pokazuje się z tego, że w tej chwili dopiero przywożą do Trapezuntu armaty Kruppa, amunicję i rozmaite przybory wojenne przeznaczone dla obrony Erzerumu.

Pogłoski powyższe są zapewne źródłem sensacyjnego bardzo telegramu, jaki Fremdenblatt otrzymał pod dniem 8 bm. z Carogrodu. Według tego doniesienia ma być turecka armia operacyjna w pobliżu Karsu otoczona przez rosyjskie wojska tak, że każdej chwili nastąpić może kapitulacja.

Telegraficzne biuro Hirscha ogłasza depeszę z Petersburga z dnia 10 maja, donoszącą, że przybył tamdotąd specjalny poseł szacha perskiego celem ukończenia układów prowadzonych w Teheranie przez Sinowiewa. Tymczasowo chodzi o zawarcie rosyjsko-perskiej konwencji, względem przemarszu wojsk rosyjskich i artylerji przez terytorjum perskie.

*** Wołosza.** Misja Bratiano do głównej kwatery moskiewskiej usunęła ostatecznie dawne nieporozumienie, jakie panowało pomiędzy naczelną komendą moskiewską a księciem Karólem i to w tym stopniu, iż ten ostatni groził nawet opuszczeniem Rumunii. Bratiano wrócił tedy, jak donoszą do Politische Correspond., z dobrą nowiną z Kiszieniewa, iż Moskale zezwalają księciu objąć naczelne dowództwo nad własną armią i że ta stanowić będzie niejakoś prawe skrzydło armii moskiewskiej w małej Wołoszy. Według innej wersji otrzymała armia rumuńska jedną moskiewską dywizję jako posiłki.

Od dnia 7 b. m. maszerują wszystkie pomiędzy Bukaresztum, Dżurdżewem a Oltenicą stojące wojska rumuńskie, ustępując miejsca Moskalom, traktem od Karakalu do Krajowy, dokąd się książę Karól także udaje. Od dnia 6 b. m. objął główny nadzór w biurze telegraficznem w Bukareszcie moskiewski oficer ze sztabu, który pilnie przegląda każdy za granicę wysyłany telegram.

Wychodzący w Bukareszcie urzędowy dziennik Monitorul ogłasza w dniu 10 b. m. dekret, na mocy którego obejmuje książę Karól naczelną komendę nad armią rumuńską. Szefem sztabu generalnego mianowany został Slanisceanu, komendantem 1 korpusu armii Lupu, 2 korpusu Radovici. Dekret zawiera dalej nominacje dowódców dywizji i brygad i oficerów sztabu generalnego.

ZIEMIE POLSKIE.

* Hrabina Elżbieta Kotzebue, małżonka gubernatora, objawiający zwierzchni kierunek działań komitetu damskiego, zostającego pod przewodnictwem baronowej Zofii Michajłowny Meller-Zakomelskiej, odwołuje się do uczuć mieszkających miasta Warszawy, oraz całego Królestwa Polskiego, prosząc o przyjęcie możliwego udziału w sprawie miłości chrześcijańskiej i pomocy cierpiącej ludzkości, dla których Komitet poświęca swe siły.

Wiadomość podana przez nas za Czasem jakoby rząd postanowił ostepowanie asygnacji bankowych, jest zupełnie fałszywą.

NIEMCY.

* Berlin, 11 maja. Reskrypt cesarski, datowany z Metz pod dniem 9 b. m., upoważnia naczelnego prezesa do wynurzenia ludności krajów koronnych publicznie podziękowania cesarza za serdeczne przyjęcie go. Ażeby kraje koronne naczynie poznać w nowych ich stosunkach, zadość uczynić obowiązki monarchy, przybył cesarz

do tych krajów. Podróż ta była źródłem przyjemnych, przez dawne wspomnienia mile oddziałujących wrażeń. Cesarz zagna kraje koronne, ubolewając nad nieszczęściem, jakie spotkało podczas jego obecności w Metz „starożytnie miejsce chrześcijańskiej pobożności“, i sądzi, że pobyt jego tamże przyczyni się do utrwalenia stosunków pomiędzy temi krajami a cesarstwem.

Obywatele Klajpedy, których reprezentuje, jak wiadomo, w parlamencie niemieckim feldmarszałek hr. Moltke, bardzo są niezadowolnieni z postępowania swego posła w kwestyi cła od żelaza. Cała Klajpeda hołduje wolno-handlowym zasadom i hr. Moltke nie może się uniewinniać, że o tém nie wiedział. W pierwszych dniach zeszłego miesiąca zawieszony został w podaniu zbiorowemu magistratu, reprezentantów miasta, przełożonego kupców i agronomicznego stowarzyszenia powiatowego, ażeby wszelkie cło na żelazo, w jakiejby formie i rozmiarach byłoby ono wniesione, odrzucił. Hrabia Moltke tak samo nie odpowiedział na tę petycję, jak na pismo, które mu zesłał jesienią w tej samej kwestyi przesłał przełożony kupców, i głosił wprost w przeciwnym duchu. Ażeby ogólnie wskutek tego panujące niezadowolnienie publicznie zadokumentować, zgromadzili się w tych dniach wyborcy powiatu klajpedzkiego i uchwalili, w największej czytanych dziennikach niemieckich ogłosić, że pomiędzy hrabiem Moltkem a jego wyborcami nie ma porozumienia. Od zamiaru przesłania tej uchwały Moltkemu samemu odstąpiono z powodu doznanej dotąd od niego bezwzględności.

O cudownym zjawieniu, świeżo w Bawarii spostrzeżonem, piszą do Germanii z Monachium pod dniem 7 bm. pomiędzy innymi co następuje:

W wschodniej Bawarii, w pobliżu Metten (sławnego zakładu wychowawczego Benedyktynów) twierdziło od pewnego czasu kilkoro dzieci, że po kilka razy widziały w pewnym miejscu przy krzaku Matkę Boską. Prości wieśniacy modlili się na owym miejscu i zabierali ze sobą listki z owego krzaku na pamiątkę do domów. Dnia 24 kwietnia rb. przyniósł pewien ojciec swój dorosłej chorągwej córce, która od kilku lat na nogi zapadła i o krwawych jędrach chodziła, podobne liście, radząc jej, ażeby je przy sobie nosiła. W chwili, w której chora liście te do siebie wzięła, uczuła takie trzęsienie na całym ciele, iż jej krwawe wypadły a ją sama, prawie bezprzytomną, odnieść trzeba było do łóżka. Tu usnęła i widziała we śnie Matkę Boską, która jej rzekła: „Nie potrzebujesz odtąd nosić krwawej; wstan, jesteś zdrowa.“ Po obudzeniu się, sądziła zrazu, iż to był sen, lecz o dziwo — rzeczywiście była ona całkiem zdrowa, wstała i zanosila na zajutrz krwawe siwe na to miejsce, w którym Matka Boska pojawiła się miala. Uzdrowiona chciała tam z rodzicami swemi bez rozgłosu podziękować za cudowne uleczenie, lecz tłumy ludzi przylączyły się do niej i wspólnie z nią się modliły. Z owego krzaku nie pozostało już ani jeden listek, ani jedna gałązka, ani jeden korzeń; wszystkie ludzie rozebrali i od tego czasu nie ma dnia, w którymby sta pielgrzymów nie miało się na owym miejscu modlić. Oczekujemy spokojnie, jaki przebieg sprawa ta weźmie. Toczące się śledztwa wyjaśniają zdarzenie to bardziej.

Pożar, który zniszczył starożytną katedrę w Metz, opisuje korespondent tamtejszy do Germanii w liście z dnia 7 bm. w następujących wyrazach:

Z głęboką boleścią biorę dziś pióro do ręki, ażeby Was zawiadomić o wielkim nieszczęściu, jakie nas zeszłej nocy spotkało. Nasza wspaniała katedra spaliła się w większej części. Piękniemi były ognie sztuczne, jakimi kościół ten wczoraj był oświetlony, lecz strasznie wspaniałem było widowisko, jakie się oczom naszym jako smutne następstwo owych ognii dziś około godziny 4 zrana przedstawiło. Na kilka minut przed czwartą sygnalizował stróż z wieży katedralnej pożar w 3 kantonie. Zaledwie wtedy dostrzedz było można dym; w 10 do 15 minut później stał już cały dach w płomieniach. Stróż zmuszony był ratować się z południowej na północną wieżę „La Mutter“; lecz i ztamtąd musiał krótko ustąpić. Na dole stała nieliczna garstka ludzi, pomiędzy nimi książę następca tronu, jeden z pierwszych, którzy na miejsce nieszczęścia przybyli, i patrzeć musiała, niezdolna nieść ratunku, na żywioł niszczący a wznoszący się do połowy wysokości widnokręgu. Z loskotem spadały całe części dachu na sklepienie, które jednakże, dzięki Bogu, nie zarywało się. Tymczasem płomienie szerzyły się w obu wieżach szybko i zbliżały się do dzwonów. Straży ogniwę udało się przeczyć z wielkim wysiłeniem dzwony te uratować. Już o godzinie 5 przybył Naj. Pan na miejsce pożaru a o 6 uważać można było największe niebezpieczeństwo za usuniete. Kilka tylko palących się belek przebiło sklepienie i wpadło na marmurową posadzkę kościoła i na chór. Również i wspaniałe malatury na szkle nie wiele uciepnieć miały. Szkoda obliczają na milion, jakkolwiek dziś jej niepodobna jeszcze dokładnie ocenić. Na najwyższym szczycie zachodniej wieży powiewają jeszcze w powietrzu dwie niemieckie chorągwy, których płomienia nie dosięgnęły. Większa liczba ludności, znużona wzorajszym uroczystym obchodem, dowiedziała się dopiero później o nieszczęściu wydarzonem.

FRANCYA.

* Paryż, 10 maja. Partya radykalna koryzysta z każdej sposobności, aby walka kulturalna, wyprowadzona przeciw Kościołowi z taką wrzawą na scenę, nie zasnęła. Nowego żywiołu ma jej dostarczyć w Izbie deputowanych budżet kultu. Sprawozdanie komisji zredegowane przez deputowanego Guicharda rozdane w tych dniach pomiędzy członków Izby domaga się od rządu natężyć, aby konkordaty i prawa odnoszące się do Kościoła katolickiego jak najściślej były przestrzegane. Wstępne uwagi do tego sprawozdania wykazują wielki zapal wojenny. „Dzisiaj, powiada Guichard, opinia publiczna dziwiłaby się nadzwyczaj, gdyby mileżeniem pomijać miano wyroczenia przeciw prawom, odnoszącym się do stosunku pomiędzy Kościołem a państwem. Prawa, do których my się odwołujemy, są tak potrzebne dla niezawisłości duchownych jak dla państwa i niesłuszność mają ci, którzy sprawę religij i duchowieństwa za swoją własną przedstawiają. Historia dowodzi przeciwnie, że religia, z której narzędzie swęj ambicji czynią, i duchowieństwo, które ujarzmić pragną, bardzo dobrze jest postawioną, jeżeli prawa narodowe,

broniące niezawisłości duchowieństwa i rządu od wieków przed ich zamachami zabezpieczone będą. Nie chcemy narzucać religijnęj kwestyi, nie chcemy przez to rządowi przymnażać trudności, ale żądamy, aby naczelnicy wszystkich wyznań nie wykraczali po za granice praw. Pierwszym obowiązkiem, jaki religia i prawo wszystkich narodów nakłada, jest poddanie się pod prawa i rząd kraju. Tymczasem codzień występują na widownię prałaci, którzy nie mają tyle sumienia, aby wykonywać prawa dotyczące stosunku pomiędzy Kościołem a państwem...“ W tym tonie prawi Guichard dalej swe kazanie na temat: nie chodzi tutaj o religij, tylko o uroszczenia duchownych i partyi ultramontańskich. Jest to mowa zapożyczona żywcem od niemieckich kulturników, którzy z całym aparatem mistrzowskiej logiki umieli tłumaczyć, że prawa uderzające w sam rdzeń życia kościelnego, określają tylko stosunek państwa do Kościoła. Sprawozdanie komisji budżetowej przytacza dalej wszystkie nadużycia i wykroczenia, jakich się duchowieństwo rzekomo dopuszcza przeciw konkordatowi i innym prawom. W dodatku do sprawozdania wydrukowane konkordat, prawa organiczne i wszelkie inne prawa i rozporządzenia wydawane od wieków przeciwko duchownym. Rozumie się, że nie braknie tam dekretów, skazujących Jezuitów na banicję i praw odnoszących się do klasztorów, których pomimo wszelkich praw w r. 1761 było 14,020 z 17,770 zakonnikami i 90,343 zakonnicami. Jaka liczba jest dzisiaj, nie wiadomo, od tego czasu niezawodnie się potroiła, mówi sprawozdanie. Ostatnim dokumentem w dodatku jest mowa senatora i ministra cesarskiego Roulanda miana w senacie w 1865 r. a kończąca się słowy: „W niezmierniej pysze nazywa partya ultramontańska wolnością religijną absolutną supremacją papieżstwa, podporządkowanie władz świeckich, zburzenie gwarancji przywiązanych do powszechnego Kościoła i to, cozym mógł ujarzmieniem świata katolickiego nazwać.“

Minister spraw wewnętrznych wezwał okólnikiem prefektów, aby mu przysłali dokładny spis wszystkich „cercles“ i stowarzyszeń istniejących po miastach i gminach. Zapewne potrzebny jest ten spis ministrowi w celach kulturalnych.

Dzienniki republikańskie obchodzą się niechętnie z p. Cassagnac za jego interpelacy w obronie cara. Twierdzą, że ten zaciekle Bonapartysta chciał dać dowód wdzięczności za odznaczenie, z jakim car przyjmował w Londynie syna Napoleona III, chciał uczynić reklamę dla pretendentów do tronu francuzkiego, oraz okazać przyjaźń Francji bonapartytowskiej dla Rosji. Lewe centrum radziło wczoraj nad środkami, któreby na przyszłość zapobiedz mogły skandalom wywoływanym przez deputowanych Bonapartytów i zgodziło się na zaproponowanie p. Simonowi, aby nie odpowiadał wcale na pytania stawiane przez mniejszość, wrzecie zaś interpelacy, postanowili uchwalić natychmiast prosty porządek dzienny, aby uniknąć niepotrzebnych uzupełnień wyjaśnień.

Komisja, która zajmowała się projektem do prawa, dotyczącym zniesienia instytutu kapelanych wojskowych postanowiła prawo przez zgromadzenie narodowe uchwalone i rozporządzenie z maja 1830 urządzające służbę religijną w armii skasować a inne prawo wypracować.

Ks. Orłow i personal ambasady rosyjskiej oddali u p. Cassagnac karty wizytowe z powodu dzielnej obrony cara. To samo szczęście spotkało także ministra sprawiedliwości, który w Izbie tak silnie potępiał wycieczki przeciwko mocarstwu moskiewskiemu.

Journal off. ogłosił oświadczenie neutralności, której rząd francuzki zamyslał przestrzegać w obecnej wojnie. Brzmi ono jak następuje:

Ponieważ rząd republiki postanowił ścisła zachować neutralność w wojnie moskiewsko-tureckiej, uważa za konieczne przypomnieć Francuzom tak w kraju jak i zagranicą żyjącym, że się powstrzymać powinni od wszystkiego, coby prawa francuzkie lub międzynarodowe pogwałciło i za nieprzyjacielski akt przeciw jednej ze stron walczących uważanem być mogło. Mianowicie zakazaniem jest przyjmować służbę tak w armii ludowej jak i w porządnie okrętów kóreogolwiek z walczących mocarstw. Nadto oświadcza rząd, że żadnemu okrętowi wojennemu mocarstw ze sobą walczących nie wolno przebywać z zabranami okrętami w portach Francji i jej kolonii, dłużej nad 24 godziny, jeśli do tego konieczność ich nie zmusza. Również w portach wspomnianych nie może się odbywać sprzedaż przedmiotów pochodzących z zabranych okrętów. Osoby, które przeciw temu zakazowi działać będą, nie mogą liczyć na żadną obronę ze strony rządu i jego władz wobec mocarstw walczących, a nawet będą karane podług praw państw, jeżeli powód jaki do tego dadzą.

France pisze, że rząd francuzki idąc za przykładem innych gabinetów europejskich, zawiadomił Anglię, że Francya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za odpowiedź na okólnik Gorczakowa, w której lord Derby zdaje się w imieniu Europy potępiać Rosyę, i że neutralność Francji zniewala rząd do uważania za niestosowną noty, która ze stanowiska pokoju, celu francuzkiej polityki, pojmowanej, pomyślnego rezultatu przynieść nie może.“ Wiadomość ta przypisująca polityce rządu francuzkiego niezwykłą prowokacyjną energią wobec przyjaznego mocarstwa jest zbyt nieprawdopodobna, aby ją za dobrą brać można monetę.

TURCYA.

* Carogrod, 8 maja. Sułtan przybrał, jak to już wiadomo, tytuł obrońcy wiary i postanowił wezwać wszystkich mużumandów do walki przeciw gnębiącej wiare Rosji, aby oswobodzić z pod jej jarzma braci w Krymie, na Kaukazie i w Azji środkowej. Z Anatolii wielu derwiszów

udaje się na Kaukaz, aby tamtejszą ludność mahometanę wzywać do popierania świętej sprawy Kalifa. Są to wiadomości ze źródeł tureckich. A więc wojnie z Rosyą nadają Turcy wyraźny charakter wojny świętej, wojny o islam i trzeba tylko jeszcze, aby sułtan rozwinął sztandar proroka, a cały świat mahometanowski w Europie, Azji i Afryce wyruszy na pomoc zagrożonemu następcy proroka. Nikt Turkom dziwić się nie może, że niekają się do tego ostatecznego środka, prawo „obrony w potrzebie“ przysługuje tak samo jednostkom jak i narodom, jeżeli zachodzą warunki koniecznej potrzeby. Wojna, jaką Turcy teraz prowadzą, jest w całym znaczeniu tego słowa walką o byt, dla państwa walką o najpiękniejsze prowincje, dla poddanych otomańskich walką o najdroższe ogniska domowe. Jeżeli jednak nie podobna odmówić Turkom prawa do użycia tego środka obrony w potrzebie, to środek ten przeraża do głębi cały świat ucywilizowany, bo proklamacya wojny świętej nadaje wypadkom na Wschodzie piętno złowrogie; wojna religijna na Wschodzie — to rzeź w całym okropnym tego słowa znaczeniu.

Do wiedeńskiego Fremdenblatt dónoszą ztąd, że sułtan wydał irade, nakazując wysłanie do Mekki i Medyny karawany z kosztownymi podarkami do grobowca proroka. Przewodnik tej karawany, dawniejszy dozorca haremu wielkiego szeryfa Mekki, Hadzi Izzet effendi, otrzymał rozkaz ogłoszenia pielgrzymki światu mużumandzkiego, którzy się gromadzą w obu tych świętych miastach, że Rosya wytypił chce islam w Europie i śiega wszystkich, którzy nie wyznają prawosławia. Sułtan postanowił tedy wezwać wszystkich wiernych przeciw najazdowi Rosji, która wiarę wydziera narodom. Wszyscy mużumandzi z Krymu, Kaukazu, Azji środkowej, zewsząd, kędy sięga wiara proroka, niechaj wznoszą modły za powodzenie otomańskiego oręza. Sułtan służy Bogu i świętym cieniem proroka, że gdy zwycięży Rosyan, odbędzie triumfalną pielgrzymkę do Mekki i Medyny.

Korespondent Presse donosi, że imanowie (kaznodzieje) ogłosili w dniu 6 b. m. ludowi w moszeach, iż sułtan przybrał tytuł Nasr-eddin, t. j. obrońcy wiary i że odtąd wierni w swych modłach za pomyślność oręza tureckiego i tego tytułu wzywać powinni. Ulemania i softiewie zgodzili się także na tytuł ten i złożyli z powodu tego sułtanowi swe powinszowania. Także ministrowie i najwyżsi dostojnicy wyrazili Abdul Hamidowi swe życzenia. Gubernatorom prowincyi doniesiono o przybraniu tego tytułu przez sułtana. Sułtan na mocy tytułu tego będzie mógł w razie potrzeby zażądać części dochodów, jakie wpływają do skarbców moszeów.

Sułtan, przybrawszy tytuł obrońcy wiary, skierował nie tylko przeciw Moskwie ostrze swego miecza, występuje on przez to także przeciw szyckiej Persji, którą władca mieni się również „obrońcą wiary“, któremu już dawniej z Carogrodu wyraźnie do zrozumienia dano, że nie ma prawa przywłaszczając sobie tego tytułu. Szyccy, jak wiadomo, wierzą nie tylko w koran, ale także w pisma czterech kalifów i uważani są przez prawdziwych wyznawców proroka, wierzących tylko w koran, za odszczepieńców. Jasną jest rzeczą, że, król wszystkich królów nie przyjmie obojętnie tego wyzwania. Stoimy tedy w przededniu wojny persko-tureckiej.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 10 maja. Niemiecki ambasador u Porty, książę Reuss, przyjmowany był dziś w południe przez cesarza w dłuższej audyencyi i zaproszony po południu z żoną swą, którą cesarz wczoraj odwiedził, na obiad u dworu. Dziś da na uczerzenie księcia Reuss wieczorek niemiecki ambasador tutejszy, hrabia Stolberg-Wernigerode.

— 11 maja. Austriacki ambasador, hrabia Zichy, wyjechał dziś zrana, niemiecki zaś ambasador w nadzwyczajnej misji, książę Henryk VII Reuss, dziś w południe o 1 1/2 do Tryestu. — Według telegramu Neue freie Presse z Carogrodu z dnia 9 b. m., wyruszył gubernator Erzerum, Izmail basza, z 40,000 kurdów w pochód, celem najechania terytorjum moskiewskiego.

Paryż, 11 maja. (Telegram Koelnische Ztg.) Sułtan złożył rozkazem z dnia 9 b. m. księcia Rumuni z tronu.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 11 maja. Ministerstwo marynarki konstatuje, że turecka blokada morza Czarnego nie jest ścisła, gdyż jeden z okrętów moskiewskich mógł bez przeszkody opuścić Mikolajew.

Tiflis, 11 maja. Moskale obsadzili Dadian bez walki. Mieszkańcy przyjaźnie ich przyjęli (!).

Wiedeń, 11 maja. Według doniesienia Pressy z Carogrodu, toczy Porta układy z angielskimi finansistami o zaciągnięcie nowej pożyczki w wysokości pięciu milionów funtów szterlingów, oddając w zastaw tureckie kopalnie i lasy. Zuhdi-bey wyjechał w interesie tym do Londynu. — Według wiadomości, otrzymanej przez Presse z Tryestu, rząd turecki wydał na reklamacyę władzy morskiej zabranę okręt austriacki.

Carogrod, 11 maja. Sułtan udzielił wszystkim, którzy brali udział w powstaniu bułgarskim, amnestyę.

London, 11 maja. W Izbie niższej toczą się dalej obrady nad rezolucjami Gladstone. Bourke kładłby przysięgę na to, że rząd trzyma się ściśle polityki absolutnej neutralności Canninga i obrony interesów W. Brytanii. Rezolucja Gladstone'a rząd przyjąć nie może, nie chcąc sobie ręk związać. Po dłuższej dyskusji odroczone posiedzenie do poniedziałku. — W Izbie wyższej oświadczył Derby, iż twierdzenie Stanleya, jakoby Layard informował W. Portę, jest niezasadnione. Anglia gwarantuje nienaruszalność Turcji tylko pod warunkami, jakie są wyrażone w układach e wykonywaniu kontroli przez mocarstwa.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować przewodniczącym w komisji kolei wschodniej w Królewcu, dotychczasowego inspektora budowy i ruchu kolei żelaznej Augusta Fryderyka Alberta Schroeder, radcą rejencyjnym i budowlanym.

*** Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi J.W. ks. kanonik Klupp, kazanie powie ks. penitenciarz Jaskulski.

*** Relikwiarz przeznaczony w upominku dla Ojca św. już nadszedł do Poznania.** Jest to blisko dwie stopy wysoka, w najczystszy stylu gotyckim na pięknym postumencie wykonana wieżyczka ze srebra, grubo złociona i bogato kamieniami i perłami ozdobiona. Robił ją pierwszy w Paryżu złotnik Poussielgue. Postument ozdobiony jest po bokach przeszklejonej roboty figurami św. Stanisława wskrzeszającego Piotrowina, św. Jana Kantego i św. Kazimierza królewicza. Na węze łączącym postument z właściwą wieżyczką jest pięknie emaliowany orzeł wielkopolski, herb Mastaich

Ferretich i cyfra Ojca św. **P. X.** Po bokach wieżyczki, która mieścić będzie w sobie drogie szcążki naszych Świętych, są znowu trzy posązki św. Wojciecha, błog. Jolanty i św. Józefa Kuncewicza, przez Piusa IX w poczet świętych pańskich wliczonego (1867). Na szczycie jako uwieńczenie całego dzieła wznosi się piękna statuetka Najśw. Maryi Panny, pod której święte nogi miesiąc skłania rogi swoje. Napis umieszczony na tabliczce w środku wieżyczki brzmi:

Summo Pontifici
PIO IX
Quinquagisima Anniversaria
Die Episcopatus
Christifideles Archidioecesium
Gnesnensis et Poznaniensis
d. d. d.
MDCCLXXVII.

*** Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 556 m. 1 f. Parafia kaczanowska 31 m. Ks. Michnikowski z Bieganowa 12 m. K. Koniczna 1 m. 50 f. Z parafii koźmińskiej druga składka (wykaz później) 5 m. 75 f. Z parafii mokronowskiej 75 f. J. Wyczyński 3 m. Razem 610 m. 1 f. Z tego odesłaliśmy 500 m., pozostaje 110 m. 1 f. Cała składka, jaka wpłynęła na ręce nasze, wynosi 27,560 m. 1 f.

*** Na wczorajszym posiedzeniu komisji konkursu dramatycznego,** po wysłuchaniu referatu dwóch sekcji, zgodzono się ostatecznie, które sztuki mają być przyjęte do wspólnego czytania. Te są: 1) Księżna Goryslawa. — 2) Dla Dobra Ogólna. — 3) Kiejstut. — 4) Wojewoda Krystyn. — 5) Mieszko i Oda. — 6) Ofiara czyli Wanda. — 7) Król i Władca. Wszystkie inne odsunięte od konkursu zostały. Warto, aby autorowie podali zaraz adresy, pod którymi można by odesłać. Toż samo rozumieć się ma o sztukach, które przysłyły po terminie, a zatem do konkursu dopuszczonymi być nie mogły, jak to: Leszek Biały, Zbójca, Odrodzenie. Sztuka zaś p. t. Reformatorki, o której autor dopomina się w komisji, nigdy jej ręk nie doszła. Przyszłe posiedzenie naznaczone na trzy tygodnie, to jest w piątek 1 czerwca. Tymczasem każdy z członków raz jeszcze odczyta oznaczone sztuk siedem, tak iż spodziewać należy, że komisja, zbierając się co tydzień od 1 czerwca, z końcem tegoż miesiąca pracę swoją ukończy.

*** Wydział ekonomiczno-statystyczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. Na porządku dziennym odczyt dr. Szulca. p. n. „Jaki czynnik cywilizacyjny okazał się w dziejach ludzkości najważniejszym?”

*** Wydział historyczno-moralny Towarzystwa Przyjaciół Nauk** oznaczył nadzwyczajne posiedzenie swoje w sali Towarzystwa na wtorek dnia 15 b. m. o godzinie 6 po południu, na którym odczytana zostanie praca doktora Warnki „O przekopaniu przemyku Panama”.
*** Komitet Spółek ludowych** zbierze się we wtorek dnia 15 b. m. w Banku Włocławskim o 4 godzinie po południu na dalszą dyskusję względem książki o wosci.
*** Komisja ortograficzna** odbędzie swe posiedzenie w środę dnia 16 b. m. w sali Towarzystwa Przyj. Nauk o godz. 4 po południu.

*** P. Teodor Szulc,** litograf poznański, który, jak donosiliśmy, wykonał karty tytułowe do adresu dla Ojca św. — postanowił wydać litografowaną pamiątkę jubileuszu papieskiego. Główne ozdoby i winity pozostają te same, format tylko będzie większy, papier ozdobny, napis stosowny polski i portret Ojca świętego. Pan Szulc chce oznaczyć liczbę nakładu zbiera prenumeratę, którą w ilości 7/8 sgr. (75 fen.) przyjmują Redakcja Ogrędownika.

*** Wystawa stereoskopów** p. Teodora Galstera, w hotelu Saskim na pierwszym piętrze się znajdująca, godną jest ze wszech miar obcej, mianowicie zaś przez uczącą się młodzież. Składa się ona z 2000 fotografii na szkle, zdjętych z natury a przedstawiających najpiękniejsze widoki z wszystkich części świata. Ceny wnitcia są nader przystępne, gdyż za jednorazowe obejrzenie placą dorosłe osoby 50 a dzieci 30 fen., bilet abonamentowy zaś kosztuje 1,50 mrk. O dobrze stereoskopów tych wyrażają się wszystkie dzienniki, wychodzące w miastach, w których to wystawione były na widok publiczny, nader pochlebnie. Wszędzie też wystawa ta doznała wielkiego powodzenia.

*** Powiatowa rewizja popisowych** w mieście naszym rozpoczęła się wczoraj i trwać ma do 18 b. m., w tym zaś dniu odbędzie się losowanie rekrutów.

*** Sprawozdanie policyjne.** Znalaziono: nowy srebrny zegarek cylindrowy z obwódką złotą i łańcuszkiem nieprawdziwym, odebrać go można u kapitalisty Bussmann, Barlebenshof S. Tombakowy zegarek z kapsułką i łańcuszkiem znalazł kupiec S. Neumann, plac Wilhelmowski 3 i ma go w aserwacyi. Miech jeździemia stróż kolejowy Wegwerth, budka 5 przy poznańsko-bydgoskiej kolei; mały klucz. Zgubiono: 2 medale pamiątkowe z roku 1866 i 1870/71; złoty zegarek damski, czarno emaliowany z małemi kamyczkami.

*** Dziecięciolent chłopczyk** Michał Stank zginał od kilku dni bez śladu. — Onegdaj doniesiono policyi, że troje dzieci, od 3 do 4 lat mające, zabłąkało się. Dzieci te nie potrafią nazwać ani swych rodziców, ani podać ich zamieszkania.

*** W zesłanym tygodniu** napadło trzech łobuzów na W. Garbarach czeladnika blachnierskiego i ostremi narzędziami zadalo mu w głowę i w plecy kilka ran. Mianowicie niebezpiecznym jest pchnięcie nożem w pobliżu kości pancerowej przyczem noż, którym go żgnięto, ułamał się i w ranie pozostał, co dopiero później spostrzeżono. Napastników aresztowano onegdaj.

*** Wojna,** aczkolwiek oddalona od naszych stron, zaczyna i u nas niekorzystny wywierać wpływ na czynność fabryk, i tak fabryka Cegielskiego, która znaczną część wyrobów swych przesyłała do Królestwa Polskiego i Ziemi Zabranych, zmuszona była, jak nam donoszą, pewną liczbę robotników rozpuścić wskutek zmniejszonych zamówień z owych prowincji.

*** Bank cesarstwa niemieckiego** podwyższył wczoraj dyskonto od weksli na 5 proc., od lombardów zaś na 6 procent.

*** Na szczycie nowego gmachu pocztowego,** ku Fryderykowskiej ulicy obróconym, ustawiają obecnie herb poczty Rzeszy niemieckiej. Herb ten odlany został z kamienia 1-nego w tutejszej fabryce p. A. Krzyżanowskiego i waży przy wysokości około 8 stop 15 centuarów.

*** Do stacji Eichenhorst,** pod Opalenicą, nad marszajsko-poznańską koleją żelazną, wydawane będą, począwszy od dnia 20 b. m. i w tym roku w niedzielę i święta bilety nadzwyczajne trzeciej klasy, ważne do podróży tam i napowrót. Z Poznania wyjeżdżać się będzie o godz. 4 m. 5 po południu a powracać pociągami wieczornym, który odejdzie z Eichenhorst o godz. 8 m. 38 a przybywa do Poznania około godz. 10. Wydawane będą również, jeżeli przynajmniej 25 osób się zgłosi, bilety podobne na pociąg, który zrana o godz. 10 m. 22 z Poznania do Eichenhorst odchodzi.

*** Elew gospodarzy** w Sokolnikach pod Szamotulami zaczął się w tych dniach i umarł.

*** We wsi Sędziach** pod Bukiem znaleziono dnia 7 b. m. na polu, rzepcem obsianem, dziecko żywe, mniej więcej cztery miesiące mające, zawinięte w płaty. Dziecko to oddano soltysowi w Sędzinach. Kto zaś je porzucił, dotąd nie wykryto.

*** Na Gurstwie,** cegielni pod Kościanem, spalił się dnia 8 b. m. o godzinie 7 zrana dom mieszkalny. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nie wiadomo.

*** W okolicy Odolanowa** grasuje choroba gardłowa i zastraszające przybiera rozmiary.

*** Szkołę fachową** dla górników zamierza rząd założyć w Lesznie lub w Rawiczu.

*** Znowu jeden majątek** przeszedł w obce ręce w okolicy Witkowa. Pan Dominik Koraszewski sprzedał bowiem swą Małenin Niemcowi, Karolowi Stiech.

*** Dobra Karminskie,** w powiecie pleszewskim, które nabył w terminie subastacyjnym dnia 16 z. m. hrabia Szembek za 618,000 marek, kupił od tego obecnie pan Wężyk za 648,000 marek.

*** W pewnej wiosce pod Trzemesznem** poradzono gospodyni, że jeżeli kaczęta ostrzedz chce przed drapieżnym ptastwem, powinna posypać je prochem i opalić. Rady tej usłuchała niedoświadczona gospodyni, lecz przy opalaniu kacząt dostała się iskra i w róg z prochem, który eksplodował i tak jej rękę poparzył, iż trzeba było zażądać pomocy lekarskiej.

*** W Labad,** stacji kolej górnoszląskiej, mieście mającym 2600 mieszkańców, pożądanym jest lekarz, umiający po polsku. Tamtejsze stowarzyszenie górnicze (Knappschafts-Verein) płacić będzie lekarzowi temu 3600 marek rocznie, prócz tego będzie miał wolne pomieszkanie, ogród, wolne paliwo i oświetlenie. Zgłosić się należy do zarządu owego Stowarzyszenia (Vorstand des Knappschafts-Vereins des Eisenwerkes Herminenhütte zu Labad).

*** Bromberger Ztg** donosi, że były nauczyciel przy wyższej szkole żeńskiej w Bydgoszczy, p. Skierocki, który przed kilku tygodniami wyprowadził się do Ameryki, zawiązał do Nowego Jorku jeneralnemu pocztmistrza p. Stephan, iż to on przesłał redakcyi Kuryera Poznańskiego o wiadomości o znanem rozporządzeniu naczelnego dyrektora poczt z Bydgoszczy w sprawie zabierania listów, adresowanych ręką ks. Kardynała Prymasa. Według tegoż zatém owa „tajemnica stanu“ nie została zdradzoną wyłącznie przez agenta pocztowego w Orchowiu, jak to dzienniki dotąd twierdziły.

*** Ks. Schröter się żeni.** Do Niemiec pisał z Fuldy 9 maja: Lotem błyskawicy rozchodzi się po mieście pogłoska, która natychmiast ciekawo stwierdzili na miejscu, że tutejszy urząd stanu cywilnego wywiesił na tablicy zapowiedzi zaręczonych: Klary Franke, katolickiej, z Wroclawia (z Kościana?) i Ottona Schrötera, dyrektora seminarium tużąd. Już od dawnego czasu opowiada o tutaj sobie, że p. Schröter zapytywał się rejency w Kassel, czyby nie miała nie przeciwko jego ożenieniu. Rejencya odpowiedziała, że się może żenić, kiedy mu się podoba, ale dyrektorem seminarium nauczycielskiego nadal być nie może. O ile ta wiadomość jest prawdziwa, bliska przyszłość okaże.

*** Ksiądz Biskup warmijski,** który dnia 3 b. m., jak jak to już donosiliśmy, wyjechał był do Rzymu, nie wróci prawdopodobnie, jak się dowiaduje Germania, tak prędko do swej diecezyi. W Berlinie pożegnał się ks. Biskup na dłuższy czas ze swą siostrą Filipiną, będącą w tamtejszym lazarecie katolickim.

*** Pożary.** Dnia 1 maja spalił się folwark Raszew pod Witkowem, należący do p. Jaworskiego, wskutek czego właściciel poniósł wielką stratę, wiele bowiem przedmiotów nie było zabezpieczonych. Dnia 8 maja spłonął cały folwark Kozłowo pod Trzemesznem, do pana Słiwieńskiego należący — tylko dom mieszkalny ocalał.

*** Rzeczników i notariuszów** Selcke z Soldin i Susmann z Szubina, przeniesiono w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Bydgoszczy, z przeniesieniem im miasta tego na miejsce zamieszkania.

*** Na żwirówce pod Skwierzyną** N. W. napadł w zeszły poniedziałek wśród białego dnia jakiś łobuz z tyłu na przechodzącego poliera mularskiego Karola Peiler i uderzył go kilka razy w kark. Napadniętemu udało się jednakże oddepnąć napastnika kijem; w tej samej jednakże chwili wypadł drugi łobuz z nożem z zagajenia, zadał polierowi kilka ran w łopatkę i chciał go żgnąć w brzuch, co mu się jednakże nie udało, poczem napastnik, spostrzegłszy dwie zbliżające się kobiety z drzewem, uciekł. Pokalezonego poliera odwieziono do Skwierzyna.

*** O morderstwie,** popełnionem na starozakonnym Voglu pod Kobylinem, podaje Posener Ztg. następujące bliższe szczegóły:

Natychmiast z wielką ogólnością i energią przedsięwzięte poszukiwania przez sąd kryminalny wykazały wkrótce z większą jeszcze pewnością, że uwięziona już kobieta zamordowała Vogla. Pomimo to zaprzeczona ona stanowczo, ażeby zbrodnia tę miała popełnić i chciała podejrzewać rzucić na wyrobnika Mendkę z P. Ten atoli udowodnił jasno swoje alibi przez rzadczą dobr i innych wyrobników, którzy zeznali, że M. w czasie popełnienia

morderstwa znajdował się z innymi ludźmi na robocie w dominium. Zbrodniarka nazywa się Smyłowska i mieszka w Wilkonicach, w powiecie krobickim. Pożycie jej z mężem też było nie najlepsze, tak że tenże często się na nią skarżył był zmuszonym. W roku zeszłym groziła też sąsiadce, z którą nie żyła na stopie przyjacielskiej, że się zemści przez zapalenie jej chałupy. O groźbie tej dowiedziała się nawet policya, która jej też z powodu tego udzieliła napomnienia. Szesnaście świadków dotąd wysłuchano, których zeznania obciążają kobietę tę mniej lub więcej. Jedną okoliczność zasługuje jeszcze na podniesienie. Żięć zamordowanego, u którego tenże mieszkał, zeznał zaraz po dokonaniu zbrodni do protokolitu, że Vogel brał zawsze ze sobą w drogę małą wagę i jeszcze jeden miech prócz tego, w którym miał towary. Teraz doniosła szewcowa G., że zbrodniarkę widział wkrótce po dopełnieniu czynu wychodzącą z łasku brzozonego na zwirówkę. Przeszukano kilka dni później drogę tę i znalaziono ową wagę i miech. Zbrodniarkę oddano już królewskiemu sądowi powiatowemu w Krotoszynie a tłum ludzi, przeklinających morderczynię, wyprowadził ją z Kobylina.

*** W Jaraczewie** zrewidowała w zeszłą sobotę komisya z polecenia królewskiej rejencyi w Poznaniu tamtejsze studnie i znalazła w 12 wodzie zepsuta, tak że ją jeszcze raz ma zbadać komisya sanitarna, poczem zapewne owe studnie zasypane zostaną.

*** Dycezya chełmińska** postanowiła Ojcu św. wręczyć krzyż bursztynowy. Do tego krucyfiksu dorobiono w Paryżu bardzo gustowny pokrowiec, na kształt kapliczki dwie stopy 4 cale wysokiej, bogato i pięknie ozdobionej, noszącej po bokach herby biskupstwa i prowincyi, górą tyra papieżką, na froncie zaś czyszłona tablicę srebrną z napisem: Pio nono Episcopatus jubilaem celebranti Dioecesis Culmensis.

*** O wzięciu** swych redaktorów pisze Katolik: Jeszcze dawniejszy odpowiedzialny redaktor p. Paweł Miarka odsiaduje karę 8-miesięczną w więzieniu, gdy naraz znowu uwięziono naczelnego redaktora p. Karola Miarkę w niedzielę, a p. Adolfa Hytrek w poniedziałek. P. K. Miarka odesłany do więzienia myśłowskiego (za obrazę państwowego proboszcza p. Grünastla, umieszczoną w Katoliku zeszłego roku), wyjdzie z więzienia w pierwsze święto Zielonych Świątek; p. Adolf Hytrek, zatrzymany w więzieniu niokolowskiem, za podburzenie ludu katolickiego do gwałtu przeciw liberalom, wyjdzie już na sobotę; z ostatnim więc postąpiono sobie jeszcze najłaskawiej. Trzech tedy redaktorów jednego pisma naraz w więzieniu; jestto nader cechującym znaczenie Katolika w oczach rządu, że za najmiejsze przestępstwo, za artykuły nawet, które inne gazety częstokroć bezkarnie podawają, kary nani kładą. — Nie było to jednakże nigdy ze szkółka dla Katolika, gdyż każda kara przysparza mu setki nowych abonentów, i gdyby nie te wieczne kary, nie stałyby Katoliki dzisiaj tak wysoko. Właśnie to nieustraszone męstwo, ta obrona prawdy i sprawiedliwości, zjednała mu tę powagę, którą się dzisiaj szczeni. — Dla tych, którzyby się smucili z tego wypadku dodaje Katolik, że redaktorowie z wesolą miną i podaniem się woli Boskiej podejmują więzienie; zwłaszcza p. Hytrek teraz dopiero, jak to mówią: „do cechu będzie przyjęty“.

*** P. Słaskiemu** z Trzebca, w Prusach Zachodnich, skradziono w nocy z dnia 21 na 22 z. m. trzy konie robocze z wozem. Na wykrycie złodziei wyznaczono 150 marek nagrody.

*** Z okolicy Chłamży** piszą, że tam bezpieczeństwo publiczne po drogach nie osobiwsze. Rabusie napadają podróżnych i odbierają.

*** W Lubiewie** pod Bysławiem, w powiecie świeckim, odbędzie się w wtorek po Zielonych Świątkach, dnia 22 b. m., wiec dla pouczenia się o sprawach Kościoła, szkół i języka.

*** Z Prus Zachodnich** wyjujemy z Pielgrzyma następujące wiadomości:

Dnia 6 b. m. umarł po krótkich cierpieniach jeden ze znaczniejszych mieszczan katolickich Złotowa p. L. Tattera, mając 67 lat. Prawie przez 25 lat piastował urząd dozorca kościelnego i w całej okolicy był szanowany i poważany. — Łódka, na której 21 osób odrobót przy moście kolei żelaznej w Grudziądzu w przeszły poniedziałek płynęło na śniadanie, wyrzuciła się i utonął 4 osoby: Piotr Koerber, Rugowski, Bielicki z powiatu tucholskiego i Sasse. — W Lubawie zgroszało zaprzężonego poniedziałku wieczorem 7 stodół. Przyczyna pożaru nieznana.

*** W Wirku,** na Górnym Szląsku, odbył się dnia 6 b. m. wiec, którego przebieg opisuje Gazeta Górnoszląska jak następuje:

Zgromadzenie dzisiejsze odbyło się z całą powagą na wielkiej sali p. Kaising o godzinie 4 1/2 po południu. Liczba zebranych tą razą była około 300 osób. Zgromadzenie zajął p. Fester, prezes „Kółka“, a następnie zabrał głos redaktor p. Stanisław Przynieczyński, przemawiał o stosunkach Szląska, który należał jak inne prowincje polskie i do jednej i tej samej matki Polski. Dowodził jak naród na Górnym Szląsku mimo zaniedbania, przez długie czasy zachował narodowość polską, język ojczysty i religią katolicką. Dalej przemawiał o znaczeniu postów naszych w Berlinie i o Kardynale Ledóchowskim i obecnym jego położeniu. Zachewał do oświaty i wytrwałości. Następnie zaśpiewano piosnkę górnoszląską, której melodia na wielkiej sali, odpowiednio roznieła. Członków nowych zapisało się tą razą 48, razem więc jest członków 170. Władza policyjna była także obecna. Zebranie ukończyło posiedzenie o godzinie 7 wieczorem.

*** W Świeciu** spisali się nasi. Dnia 24 kwietnia przypadły tam ponowne wybory do reprezentacyi miejskiej, bo za pierwszym razem polski i żydowski kandydat otrzymali po 90 głosów. W listach było zapisanych 181 katolików, jak podaje Pielgrzym, 113 ewangelików i 30 żydów. Przy ponownych wyborach otrzymał kandydat żydowski 135, a katolicki tylko 54 głosy. Katolicy i to zapewne Polacy, bo Świeć jest miasto polskie, głosowali na żyda! Trzymaceli się podobno tem, że polski kandydat był im za młody i pewno nie miły. Takich mam jeszcze rzemieślników polskich! (Ogrędownik).

*** W Moguncyi** zgorzał dnia 28 kwietnia dom, w którym się mieściła łoża wolnomularska. Pożar ten dozwolił zbadać po części niektóre tajemnice tego stowarzyszenia, wszelako nie wszystkie, bo władza miejscowa była tak powolna, iż dopuściła, aby nie otwierano szaf i skrzyni w jednej ze sal tej sekty, gdy członkowie sekty pilnowali aby raczej sprzęty te zgorszały, niż żeby je otwierano i wydobyto zachowane tam akta i protokoły. Widziano tylko, że jedna sala była czarno obita z trzupiami głowami i w niej stała trumna, która się spaliła, a zawieszony tam miecz tajnego trybunału, został rychło wyniesiony przez członków łoży. Inna sala była żółta z żółtymi, jedwabnemi krzesłami, inna niebieska z takimiż meblami i zasłonami. Róż e godła spaliły się, nie dozwolono bowiem ratować ich, pomimo, że porządek ogńowy nakazuje strażę pożarną bez względu na właściciela mieszkania, uprzątnąć z niego wszystkie, co się da uratować.

*** Szkyany celne** na granicy Królestwa Polskiego dają powód do ustawicznych skarg po tutejszej stronie. Pewien obywatel, mający wieś i w Królestwie, posłał woźnicę w cztery konie za granicę. Woźnica wziął sobie pół kwarty wódki na drogę. Ile z niej przez grogę wypozostował, a ten też człowieka, wódkę, powóz i konie za defraudacyą przytrzymał. Pan wpał doś spiesznie na komorę i obił sprawę zaplaceniem 8 rubli; grożono przecież sprzedaniem powozu i koni, jak się to stało w innym razie za przewiezienie 20 butelek piwa w Lubiczu. (G. T.).

*** Znakońmito** artystę Siemiradzkiego, którego dzieła w ostatnich czasach zasłynęły wśród świata artystycznego Europy całej — pozdrawiano w murach War-

szawy dnia 5 b. m. wieczorem. Siemiradzki, Faczkolwicz z ojca i matki Polaków (obecnie stare swe lata w Warszawie przedpędzających), urodził się jednak w gubernii chersońskiej w Rosyi — a wychowany częścią w Chersonie, częścią w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, oskome budził w Rosyanach do przyznania sobie tej nowej znakomitości.

Gdy przed kilku tygodniami, z okoliczności wystawienia jego najnowszego arcydzieła: „Żywe pochodnie Nerona“ w sali Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, car rosyjski zażądał go poznać, młody nasz artysta na pytanie jego: „kądby był rodem?“ — wręcz odpowiedział, „że z chersońskiej gubernii ale polskiego pochodzenia“ — co miało mu zjednać nielaskę dworu rosyjskiego.

Gono 400 około osób, wśród którego, prócz całego świata literacko-artystycznego warszawskiego, licznych widziano przedstawicieli mieszczaństwa i kupiectwa wspaniała ucztą przy odgłosie dęboworów orkiestry i niekoczających się wiatów i przemówień przymowało Siemiradzkiego i jego rodzinę. W odpowiedzi na liczne toasty, prozą i wierszem na cześć jego wygłaszano, artysta wypowiedział skromne ale z głębi serca płynące podziękowanie, w którym wyraził obietnicę, że „życiem swem i pracą“ starać się będzie odwdziżyć Warszawę za przyjęcie.

„Żywe pochodnie Nerona“ przed jesienią jeszcze mają być przywiezione do Warszawy i tu wystawione na widok publiczny.

Obraz „Amulety“ nabył bankier Kronenberg za trzy tysiące rubli.

*** W Akademii Umiejętności w Krakowie** odbyło się posiedzenie komisji fizyograficznej dnia 26 kwietnia pod przewodnictwem prof. dra Kuczyńskiego. Przewodniczący powitał nowo przybranych członków dra Juliana Grabowskiego i dra Franciszka Czernego; zawiadomił o sprawach bieżących załatwionych od ostatniego posiedzenia i przedłożył nadesłane prace, jako to: przez prof. Króla „Sprawozdanie z drugiej wycieczki w okolice Janowa“, „Fauna koleopterologiczna Janowa“; przez profesora Łonickiego: „Sprawozdanie z wycieczki zoologicznej na Podolę w roku 1876 pomiędzy Seretem, Zbruczem a Dniestrem“ i „Zapiski zoologiczne“; przez p. Krupę „Sprawozdanie z wycieczki botanicznej w okolicach Krakowa i Niepołomic w r. 1876“; przez prof. doktora Altha „Sprawozdanie z podróży na Podolę“; przez prof. dr. Karlińskiego: „Sprawozdanie z czynności sekcji meteorologicznej za rok 1876.“ Prace te będą ogłoszone w drukującym się tomie XI „sprawozdań komisji. Następnie przewodniczący okazał dary nadesłane do muzeum, jako to: od dra Baranieckiego amonit i 3 rogi; od prof. Łonickiego 2 pudełka owadów; od prof. Turczyńskiego ziemi od p. Seweryna Piotrowskiego okaz gronostaja wypchałony, ulowionej w okolicach Krakowa. Następnie przedłożył pod dyskusyą program prac, jakie w tym roku komisya podjąć i wykonać mogła, stosownie do funduszy jakimi na ten rok rozporządza, i do osób, które swoję gotowość do badania kraju naszego według wskazówek komisji oświadczyli. Po odbytych dyskusjach obszernej, i której udział brali: dr. Czarniański, dr. Karliński, dr. Janczewski, dr. Rostafiński i prof. Król, na wniosek przewodniczącego komisji polecono, po zasięgnięciu zdania sekcji przygotować wniosek co do budżetu i programu prac komisji na rok bieżący, komitetowi złożonemu z dr. Karlińskiego, Altha, Czarniańskiego, Karlińskiego, Rostafińskiego i prof. Króla. Następnie obrano zastępcę przewodniczącego sekcji botanicznej dra Rostafińskiego uznano potrzebę przybrania nowych członków i uchwalono nowo wybranych przedstawić wydziałowi matem.-przyrodę do zatwierdzenia.

*** Kawiarnia Dauma,** istniejąca w Wiedniu od blisko 50, zwiędzana bardzo chętnie przez Polaków, którzy znaleźli w niej mogli wszystkie dzienniki krajowe, została z dnia 1 maja zamknięta. Była to najprężniejsza kawiarnia w całym Wiedniu, której nie wahały się odwiedzać nawet znakomitsi pierwszorzędnicy stolicy. Mistrzowie, posłowie zagraniczni, jenerałowie, baute finansy, arystokracja, deputowani, literaci, artyści składali się na codzienne, wiele ciekawe towarzystwo, które „Daum gromadził w swoim weale nie wytwornie urządzonej i posepnym lokalu. Fremdenblatt, który w ostatnim swym numerze zamieszczył rodzaj nekrologu dla tej słynnej kawiarni, wiążąc się z najciekawszymi tradycjami towarzyskimi Wiednia, tak pisze między innymi: „Daum pozostał zawsze wierny Polakom, albo raczej Polacy Daumowi. W Galicyi nie słyszano nigdy, żeby Polak znalazł kawiarni Dauma lub nie słyszano o niej. Szlachę z Litwy, który po długich trudach uzyskał paszport, Karlsbadu lub Paryża i jechał na Wiedeń, spotykał się z szlachcicem galicyjskim, każdy Polak, który odwiedził kiedy naddunajską stolicę, wstępował do Dauma, powi że powita go tam dźwięk polskiej mowy.“

*** W Wiedniu** odbyła się dnia 30 kwietnia narada pod przewodnictwem barona Helferta, w biurach centralnej komisji archeologicznej, w sprawie restauracyi 8 kolumn. Brali w niej udział, oprócz pierwszych pow w sprawach archeologii i architektury, panowie Morczewski i Pryliński z Krakowa. Zdecydowano tam jednogłośnie, jak się dowiadujemy, że daszki balkonami w szczytach Sukiennic i pinakle na skarpe utrzymać być winny, dalej iż Langierówka zupełnie ma uleść przybudowaniu, a nareszcie, iż jatkę szweską ma uleść niewchodzące w organiczną całość Sukiennic, a mającej wartości archeologicznej, usunąć należy od zwalzy się nawet znawców tamtejszych głosy, iż cel restauracyi Sukiennic byłby chybionym, gdyby jatkę szweską pozostawiono być miały.

*** Książę Czetwertyński,** który w Peszce urząd sobie prawdziwie królewskie mieszkanie, otrzymał ten rozkaz, aby na czas wojny powrócił do kraju. Dowiadujemy się o tem z ostatniego numeru Pester Lloyd z dnia 5 bm. Tak więc prawda jest, że car wezwał osobnym ukazem wszystkie rodziny arystokratyczne, mieszkające za granicami cesarstwa, aby na czas wojny powróciły do kraju.

*** Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 13 m. Serwacego b. Wschód słońca o godzinie 4 i 1/2 minut 10. Zachód o godzinie 7 minut 43. Długość dnia 15 godzin 33 minut. Now dnia 13 maja o 6 godzinie przed południem. Wypadki historyczne. 1418 Marcin Papież mianuje Władysława Jagiełłę wikaryuszem swym w Polsce. — 1831 Bitwa pod Jędrzejowem. — 1831 A powstańców na Polagę. — 1831 Powstanie w Polekijomskim.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 14 maja, Bonifacego m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 43. Zachód o godzinie 7 minut 45.

Długość dnia 15 godzin 37 minut. Wypadki historyczne. 1672 Pobicie zbuntowanych Kozaków pod Zborowem. — 1699 Kamień zwrócony Rzeczypospolitej. — 1737 Biron obrany z carycy księciem kurlandzkim. — 1770 Detronizacya Stanisława Poniatowskiego przez konfederatów barskich. 1831 Klęska pod Daszowem.

Jarmarki: Dnia 15 maja: Piła, Friedland, Barabarka, Leśno, Radzyn, Topolno. 15go: Grodzisk, Pania, Mosina, Mur. Goślina, Pszczew, Czarnków, Gęb Mroza. 16go: Jarocin, Kobyląg, Pniewy, Swarzędz. 17go: Babimost, Górka, Krotoszyn, Powidz, Sol

(K.) Sroda, 5 maja. Dzisiaj odbyły Panie Miśdzia spowiedź a wysłuchawszy mszy św. udały się salą do tutejszych Miśdzia, gdzie Zarząd Pań Miśdzia zdał sprawę z półrocznych swych czynności